



Jak żyć? Tu i teraz... i tam?

Strona 6-7

Milionowa inwestycja w zdrowie

MEDYCYNĄ Oficjalnie otwarto blok R w szpitalu przy al. Kraśnickiej. Będą tam operować, ratować w sytuacji zagrożenia życia i sterylizować narzędzia

Katarzyna Zmysłowska

Nowy budynek Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Lublinie ma trzy kondygnacje, w których znajdują się Oddział Intensywnej Terapii i Anestezjologii, Centralny Trakt Operacyjny oraz Centralna Sterylizatornia i Apteka szpitalna. Inwestycja ma przyczynić się do poprawy jakości opieki medycznej i umożliwić leczenie większej liczby pacjentów.

Oddział Intensywnej Terapii i Anestezjologii

W tej części znajduje się 18 łóżek w pokojach 2 i 4 osobowych, a także 2 izolatki, gabinet diagnostyczno-zabiegowy oraz pomieszczenia dla personelu. Trafia tam pacjent z stanie bezpośredniego zagrożenia życia. Szpital zyskał większy potencjał, ponieważ w starym oddziale było tylko 9 łóżek, co jak wskazuje lekarz kierujący było stanowczo niewystarczające zwłaszcza o okresie pandemii.

- Nasz szpital był szpitalem, który jednocześnie obsługiwał ponad 200 pacjentów z COVID-19. Były dni, kiedy mieliśmy ponad 220 chorych hospitalizowanych. To był czas, kiedy okazało się, że 9-łóżkowy Oddział Intensywnej Terapii, którym kieruję, jest stanowczo za mały. Mieliśmy potrzebę podłączenia do respiratorów chorych, którzy się po prostu dusili. Sale starego Traktu Operacyjnego mając instalację tlenową służyły nam jako Oddział Intensywnej Terapii. Wtedy ponad 20 chorych na respiratorach w obszarze przeznaczonym do operacji było hospitalizowanych i wentylowanych respiratorem. Ta sytuacja pokazała, że ten oddział jest sercem szpitala, ponieważ tutaj są najciężej chorzy pacjenci ze wszystkich oddziałów. Nie ma w oddziale podziału na jednostki chorobowe, tylko jest potrzeba ratowania życia. Po pandemii zaczęliśmy myśleć o tym, aby stworzyć takie warunki, żeby kolejne nas nie zaskoczyły – mówi dr n. med. Małgorzata Piasecka, zastępca dyrektora ds. Lecznictwa oraz kierownik Oddziału Inten-



tensywnej Terapii i Anestezjologii WSS w Lublinie.

Dzięki zwiększonej liczbie łóżek, wzrosła również możliwość kształcenia anestezjologów, ponieważ jak wskazuje dr Piasecka, szkolenie w tej

specjalizacji odbywa się przy pacjentach.

- W pomieszczeniach gdzie jest ciasno, nie ma dydaktyki i jest niemożliwym, aby kształcić chociażby tak brakujących na rynku anestezjo-

logów. Dzisiaj mamy już 26 miejsc akredytowanych do kształcenia. Mam nadzieję, że nowe grono wykształconych anestezjologów szkolonych w takich warunkach, jakie zostały tutaj stworzone

zostały, zasili rynek anestezjologów – dodaje kierownik oddziału.

Centralny Trakt Operacyjny

W jego skład wchodzi 5 sal operacyjnych wraz z pomieszczeniami funkcjonalnymi oraz sala hybrydowa z możliwością montażu robota chirurgicznego, a także urządzenia do neuronawigacji i tomografii śródoperacyjnej.

- Trakt spełnia wszelkie współczesne normy i oczekiwania zarówno personelu jak pacjentów. Każda z sal może współpracować niemal z każdym oddziałem zabiegowym. Jest to tylko kwestia dostosowania sprzętu, który znajduje się na tej sali. Istotne jest to, że trakt posiada salę przygotowawczą dla pacjentów, którzy mają być operowani i znieczuleni oraz sale po-znieczuleniową, czyli w pełni wyposażoną salę w urządzenia nadzoru. Pozwala to na płynną pracę traktu i lepsze wykorzystanie sal operacyjnych oraz wpływa to na bezpieczeństwo pacjentów. Teraz ilość sali jest porównywalna z wcześniejszym traktem, z tym, że musimy pamiętać, że poza traktem również mamy sale operacyjne, które pracują. W tej chwili na nowym trakcie operacyjnym mamy 6 sal, w tym jedną salę robotyczną. Zdecydowanie poprawiły się warunki dla pracowników oraz pacjentów – zaznacza lek. med. Andrzej Lembryk, p.o. kierownik Centralnego Traktu Operacyjnego w WSS.

Mimo inwestycji, przestrzeń gdzie znajdował się stary trakt nie będzie się marnować. Tam również będą sale operacyjne, jednak wymagają one modernizacji. Jak wspomniał dyrektor szpitala Piotr Matej, będą tam realizowane świadczenia z zakresu neurochirurgii, kardiologii, a także procedury kardiologiczne, takie jak np. ablacje zaburzeń rytmu serca, elektroterapię czy elektrofizjologię.

Centralna Sterylizatornia

Jest bezpośrednio skomunikowana z nowym blokiem operacyjnym. Trafiają tam narzędzia z całego szpitala. Sterylizatornia jest wyposażona w nowe urządzenia,

które oprócz tego, że mają zwiększoną wydajność, są również bardziej ekologiczne.

- Zadaniem sterylizatorni jest dekontaminacja narzędzi pooperacyjnych. Narzędzia są zużyte do zabiegu, więc mają bakterie i zanieczyszczenia, a naszym zadaniem jest je przygotować do następnego pacjenta. Przede wszystkim mamy myjnię tzw. wielkogabarytową. To myjnia, która pozwoli nam na mycie i dezynfekcję wszystkiego tego, co nie jest de facto narzędziem, czyli np. kontenery narzędziowe, buty czy wózki, które używamy do transportowania. Wszystkie urządzenia mają system odzyskiwania wody. W przypadku myjni wielkogabarytowej jest to 50 proc., czyli 180 litrów wody, którą odzyskujemy z każdego procesu i możemy użyć do kolejnego - mgr inż. Wojciech Łucka, kierownik Centralnej Sterylizatorni WSS i dodaje:

- Jest też strefa tzw. brudna, która w zasadzie będzie skażona. Jest wyposażona w sześć stanowisk, a każde ma myjnię ultradźwiękową, która skraca nam czas przygotowania narzędzi i chroni pracownika przed możliwością zakażenia. Dotychczas zużyte narzędzia trafiały do dawnej centralnej stylizacji, gdzie była jedna linia, a więc był dłuższy czas oczekiwania. W tej chwili, ta przepustowość, czy możliwość jednorazowego dezynfekowania wszystkich narzędzi jest o 150 proc. większa. Wydaje mi się, że mamy również pierwszą w województwie pracownię dekontaminacji narzędzi robotycznych. Mamy system dozowania detergentów, który dozuje nam środki chemiczne na każde urządzenie, przez co unikamy narażenia pracownika na ten czas wymiany chemii. Można powiedzieć, że ta sterylizatornia jest nawet na miarę XXII wieku.

Inwestycja kosztowała blisko 85,7 mln złotych. Aż 84,3 mln zł, czyli 99 proc. kosztów zostało pozyskane z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Kwota dofinansowania z budżetu województwa wyniosła 857 tys. złotych.

FOT. DW

Komfort rehabilitacji

ZDROWIE Uniwersytecki Szpital Dziecięcy w Lublinie wzbogacił się o nowoczesne urządzenia do rehabilitacji. Odzyskiwanie sprawności ma być łatwiejsze, przyjemniejsze i bardziej komfortowe dla małych pacjentów

Katarzyna Zmysłowska

Sprzęty, które otrzymał szpital to PRAGMA - System do rehabilitacji osób z różnego typu niepełnosprawnościami oraz PHIBOX Clinic - Sztuczna inteligencja wspomagająca fizjoterapię dzieci. Oddział został doposażony dzięki darowiźnie od katowickiej Fundacji „Podaruj Dobro” w łącznej kwocie 53 tys. złotych. Urządzenie Pragma to nic innego jak elastyczna guma, która współpracuje z pacjentem, pozwalając mu na swobodny ruch i komfort ćwiczeń.

- Proste rozwiązania czasami okazują się najbardziej skuteczne. Wykorzystujemy to, że materiał elastyczny, elastomery nie tylko oporują ruchowi, ale także wspierają ruch pacjenta. Materiał elastyczny umożliwia też pacjentowi przybieranie różnych pozycji terapeutycznych, w których ma swobodę, może wykonywać ruch, i ten ruch nie jest blokowany, tylko jest wspierany przez energię, która jest



zgrupowana w tym materiale. Przy pionizacji, przyklepu podpartym czy przy odciążaniu kończyn materiał elastyczny powoduje, że pacjent wykonuje ćwiczenia samodzielnie, bez pomocy fizjoterapeuty. Swoją minimalną potencjał, który posiada w mięśniach może przekuć na bardzo duży, obszerny ruch, czyli może wykonywać ćwiczenia terapeutyczne za pomocą własnych mięśni - wskazuje

Robert Parcia, współwłaściciel Pragma System Global.

Parcia zaznacza również, że jest to urządzenie unikatowe w skali globalnej, mimo tego, że system wydaje się nieskomplikowany i prosty. Jest to polskie rozwiązanie stworzone przez polskich producentów. Sprzęt można również zakupić do ćwiczeń domu. Wtedy jego cena wynosi 32 tys. złotych, ale PFRON pokrywa ok. 80 proc. kosztów.



FOT. WD

Drugim sprzętem, jest Phibox Clinic, czyli fizjoterapeutyczne gry wideo. Dzieci przenoszą się w wirtualny świat, który skłania ich do wykonywania określonych ćwiczeń. To forma usprawnienia leczenia, która łączy zabawę z rehabilitacją.

- Służy tak naprawdę do leczenia wad postawy dzieci oraz do motywacji fizjoterapii dziecięcej. Wygląda to jak mały statek kosmiczny.

Tam jest wbudowany moduł sztucznej inteligencji oraz kamera, która analizuje ruchy dziecka. Kiedy dziecko ćwiczy, jeżeli dziecko dobrze wykonuje te ruchy to zalicza punkty w grze komputerowej, która jest wyświetlana na ekranie telewizora. Można powiedzieć, że to jest taka gra komputerowa, a dziecko ma wykonać jakąś czynność ruchową. Fizjoterapeuta też jest w stanie zapisywać

punkty za pomocą interfejsu webowego, dziecko wpisuje swój nick i z terapii na terapię sumują się te punkty, dzięki czemu dziecko rywalizuje samo ze sobą i motywuje się do ćwiczeń - opowiada Dorota Matczak, twórczyni urządzenia Phibox.

Pierwszą pacjentką, która skorzystała z urządzenia Pragma była 14-letnia Ala, cierpiąca na porażenie mózgowie.

- Po godzinie ćwiczeń mam pewność, że mogę pomańrować ciałem, robić takie ruchy, których nie jestem w stanie robić poruszając się o kulach. To jak dla mnie bardzo dobre ćwiczenie, żeby złać równowagę. Do tej pory ćwiczyłam za pomocą zwykłych sprzętów rehabilitacyjnych i chodziłam o kulach bez żadnego wzorca, a tu w tej Pragma mam wzorec chodu i jestem tak odciążona, że mogę sama próbować wykonywać różne ruchy. Czuje się pewnie w tym urządzeniu - mówi Ala, pacjentka USzD w Lublinie.

R E K L A M A



25.02.2024 27th

POLSKA vs. AZERBEJDŻAN

TRANSMISJA TVP SPORT 20:15

BILETY DOSTĘPNE NA:
eBilet by allegro

LUB BEZPOŚREDNIO W:
CENTRUM SPOTKANIA KULTUR W LUBLINIE
PLAC TEATRALNY 1
20-029 LUBLIN

PARTNERZY SUZUKI BOXING NIGHT















Być sobą i nie bać się emocji

Przy okazji premiery utworu „Męskie sprawy” Marka Kościkiewicza rozmawiamy o mężczyznach, , jak też o nowej płycie

Michał Grot

Czy utwór „Męskie sprawy” jest zapowiedzią nowej płyty? Kiedy się ukaże on płyta?

W pewnym sensie jest to zapowiedź mojego nowego albumu. Obecnie funkcjonuję w zgodzie z rynkiem muzycznym, który w dzisiejszych czasach jest rynkiem singlowym. Singiel pomaga płycie aby ta nie przepadła na rynku. Dlatego dobrze jest mieć jakiś utwór, który tą płytę, że tak powiem pociągnie marketingowo. W zasadzie pierwszą moją piosenką zapowiadającą nową płytę był utwór pt. „Pod prąd”. „Męskie sprawy” to drugi utwór, który ma zapowiadać płytę, która w zasadzie w 60% jest gotowa. Czekam tylko na najlepszy moment.

A tak orientacyjnie, to kiedy będzie premiera? Wiosną czy jesienią?

Premierę albumu poprzeda jeszcze dwa single. Chciałbym aby płyta ukazała się jesienią.

Jaka brzmieniowo będzie ta płyta?

Na pewno będzie dużo mojej gitary. Materiał będzie zróżnicowany brzmieniowo i aranżacyjnie. Niektóre utwory będą takie chill outowe, spokojne, trochę romantyczne. Nie zabraknie mocniejszych fragmentów. Dla mnie ta płyta jest takim powrotem do lat 90-tych, 80-tych, kiedy stawiano na linie melodyczną i brzmienie gitar uzupełnioną syntetyzatorami. Z pewnością, ci którzy pamiętają brzmienie De Mono z pierwszych płyt powinni być usatysfakcjonowani, a ja ich oczekiwania postaram się spełnić.

W „Męskich sprawach” śpiewa pan o tym, że stara się nie okazywać emocji, że stara się mieć na wszystko radę. Idealny mężczyzna – można by rzec. Ba, ideał. Uda się to panu na co dzień?

W moim odbiorze jest to trochę przewrotny tekst, który polemizuje z takim stereotypem, że mężczyzna nie płacze, nie może się zalać, że musi być silny, że ze wszystkim musi sobie dawać radę, ma się nie mazgać i nie zwierzać się itp. W trudnych sytuacjach, kiedy jest potrzeba wyrzucenia z siebie tych emocji, to niepotrzebnie – moim zdaniem – dusimy je w sobie, a potem wyładowujemy tą swoją niemoc, frustrację w sposób niekontrolowany. Tak więc, ta piosenka jest moim postulatem aby zmienić definicję męskości. Że czasem należy okazywać czasem swoje słabości, emocje, mówić o swoich problemach.



Często się słyszy, że kobiety są silniejsze od mężczyzn...

Kobiety w dzisiejszych czasach mają dużo do powiedzenia, ich głos jest taki sam jak mężczyzn, to powoduje u niektórych z nas zakłopotanie i zagubienie. A tak nie powinno być. Wszystko powinno polegać na wzajemnym uzupełnianiu naszych kompetencji i umiejętności komunikacji a najprościej mówiąc potrzebie rozmawiania. Bo my faceci, też mamy swoje potrzeby. Należy znaleźć wspólny język. Co oczywiście jest bardzo trudne jeśli weźmiemy pod uwagę powiedzenie, że kobiety są z Venus a faceci z Marsa, tym bardziej, że odległość między tymi planetami jest olbrzymia. Skoro jesteśmy przy aspekcie rozmowy, to zostawmy na chwilę przy tym wątku ponieważ współczesny świat jest na tyle dziwny, że zapominamy o tym co najważniejsze, a więc o żywym kontakcie z drugą osobą. Młodsze pokolenie komunikuje się ze sobą głównie za pomocą komunikatorów internetowych. Jak się panu udaje zachować ten typ relacji, polegających na spotkaniu i rozmowie?

Myślę, że mi się to udaje dlatego, że jestem człowiekiem starej daty, który stara się nie nadużywać telefonu. Korzystam z niego tylko w celu

komunikacji. Owszem zaglądam czasem na social media ale rzadko. Telefon nie jest mi potrzebny non-stop. Znam granice. Natomiast zauważyłem, że faktycznie młodzi ludzie mają z tym problem. Być może musimy to przejść ten etap fascynacji. Choć wiem, że sami jesteśmy sobie winni bo często dzieciom dajemy telefon aby mieć choć trochę świętego spokoju. W codziennych sytuacjach zwracam uwagę na takie szczegóły, jak choćby na to, że jeśli siedzimy przy stole, to nie ma rozmów przez telefon, ani korzystania z niego, telefony powinny być schowane z szacunku dla innych.

Jak pan sobie radzi z emocjami, w dobie wszechobecnych bodźców zewnętrznych, z tzw. szumem informacyjnym? Ma Pan na to jakiś sposób?

Dzisiaj zdobycie informacji nie stanowi jakiegokolwiek problemu. Polska szkoła powinna zostać przemodelowana. Współczesne dziecko może zdobyć informację na każdy temat ale już ma problem w odróżnieniu prawdy od fałszu. A to jest najważniejsze – żeby wiedzieć co jest prawdą, co jest kłamstwem a co fałszem. W mojej ocenie, to jest dzisiaj główne zadanie szkoły. Żebyśmy posiadali umiejętności, które pozwolą nam się przed tym obronić.

Przez ten nawał informacji, przez wspomniane szumy informacyjne otrzymujemy mnóstwo niepotrzebnych komunikatów, często zmanipulowanych, w których jest dużo kłamstw. A to sprawia, że możemy podejmować błędne decyzje, których potem możemy żałować.

Co panu przeszkadza u współczesnych mężczyzn?

Jestem mężczyzną i współzawodnictwo nie jest mi obce. Nie przeszkadza mi ono na poziomie sportowym, bo to jest nieodłączny jego element. Natomiast przeszkadza mi to w życiu codziennym. Nie bardzo rozumiem zachowania typu: kto pierwszy wystartuje spod świateł, kto będzie szybszy, kto kogo wyprzedzi na autostradzie. Zupełnie niezrozumiała jest dla mnie rywalizacja na poziomie sportu amatorskiego, która często prowadzi do konfliktu. Byłem świadkiem zdarzenia, gdy dorośli faceci omal się nie pobili na korcie. W życiu codziennym często wścikamy się na powolną obsługę bądź to w sklepie, bądź w restauracji. Nie zdając sobie sprawy z tego, że osoba nas obsługująca może być w trudnym momencie życiowym np. po stracie bliskiej osoby. Trzeba rozumieć też innych i niekiedy zwyczajnie odpuścić, a czasem po ludz-

ku przeprosić. Oczywiście, czasem sam się denerwuję, że ktoś bardzo wolno prowadzi samochód a przecież ten ktoś ma takie a nie inne umiejętności, może tak po prostu jeździ – takie podejście często mi pomaga. Starajmy się zrozumieć drugiego człowieka.

Czym według pana jest męskość? Ma Pan swoją definicję?

Na pewno trzeba być osobą zaangażowaną, odpowiedzialną. Niezbędna jest umiejętność mówienia i rozmawiania. Umiejętność rozmowy jest bardzo ważna, bo przez rozmowę możemy bardzo dużo osiągnąć np. zażegnać konflikt. Uczciwość wobec siebie czyli robimy to, co nam odpowiada i co najbardziej lubimy, nie musimy nic robić na siłę. Staram się być realistą, a więc stawiać przed sobą cele, które są osiągalne. Starać się być przy tym szczęśliwym.

Czy możemy zatem mówić, że mamy do czynienia z kryzysem męskości?

Uważam, że możemy o tym mówić w kontekście nowinek technologicznych i nowych dynamicznych czasów, z czym wiele osób sobie nie radzi. Ale nie wydaje mi się żeby męskość przeżywała jakiś ogólnoswiatowy kryzys. Chyba jednak nie. Oczywiście można się czepiać, że zamiast relacji bezpośrednich wybieramy telefon albo rywalizację wirtualną (gry komputerowe), ale to znikomy procent. Choć uważam, że jest to problem współczesności. Że rozmawiamy ze sobą za mało. Coraz więcej osób korzysta z pomocy specjalistów (psychologów, psychiatrów) w trudnych życiowych chwilach i jest to pozytywne. Warto jednak trafić do zawodowego lekarza a nie amatora któremu się coś wydaje. Jest też dużo książek, które potrafią pomóc zrozumieć nam świat. Warto czytać i korzystać też z tej formy pomocy.

A czy pan z nich korzystał?

Oczywiście, że tak. Jest to ogromny rynek. Jest dużo amerykańskich, ale i polskich autorów. Trzeba tylko poszukać.

Co by Pan polecił?

„Rozmowa o emocjach” Agnieszki Jucewicz, „Inteligencja emocjonalna” Justyny Tomczyk, „Tylko dla mężczyzn” Jeffa i Shaunti Feldhahn, „12 życiowych zasad” Jordana B. Petersona, „Miłość w sieci. Internet i emocje” Arona Ben-Ze’eva, „Zazdrość. Niebezpieczna namiętność” Davida M.Bussa. To tylko kilka z pozy-

cji, które mam na półce i czasem do nich wracam.

Czy ma pan swój ideał mężczyzny?

Trudne pytanie. Uważam nie ma idealnego mężczyzny. Każdy ma przecież jakieś negatywne cechy swojego charakteru. Nie mam nikogo takiego. Tym bardziej, że nawet jeśli kogoś podziwiam z racji sukcesów jakie odnosi i, to z drugiej strony nie wiadomo, jaki jest na co dzień, jak zachowuje się w życiu prywatnym. Często okazuje się, że nasz idol, który był świetnym aktorem albo muzykiem czy sportowcem w życiu codziennym chowa ciemne strony, że był kimś innym niż sobie to wyobrażaliśmy. Ludzką rzeczą jest popełniać błędy ale ważne jest aby uczyć się wyciągać wnioski i nie powtarzać takich zachowań. Ideał istnieje tylko w sferze oczekiwań. Nie da się uciec od tematu De Mono. Czy jest szansa na to, że w przyszłości spotkacie się wszyscy – przy okazji koncertu, płyty – i znowu dacie ognia?

Ja osobiście zaczynam w to wątpić. Dziwię się bardzo, że Piotr Kubiacyk i Andrzej Krzywy wybrali wobec mnie – ciężko mi to mówić – postawę agresywną. Nigdy nie uważałem, że nazwa De Mono powinna przynależeć do jednej osoby. Zawsze uważałem, że jest ona wspólna, jest częścią zespołu. Faktem jest, że osobiście włożyłem w ten zespół najwięcej tekstów i skomponowałem najwięcej utworów. Jestem ojcem tego zespołu. Po 12 latach sąd orzekł, że nie mogę używać tej nazwy przyznając tym samym prawo do jej używania panom: Kubiacykowi i Krzywemu. W wyniku niezrozumiałej dla mnie apelacji, tą nazwę straciłem. Oni wciąż korzystają z moich tekstów i piosenek. Na dodatek cały czas jestem ciągany przez nich po sądach bo żądają finansowego odszkodowania za ponoć poniesione straty chociaż ich przychody mocno przekraczają milion złotych rocznie. Jedną z tych osób jest muzyk który nie miał żadnego wkładu w artystyczne sukcesy zespołu a dziś jest głównym dysponentem marki De Mono. To nie tylko kuriozalne a ale wręcz tragiczne niesprawiedliwa historia. Nie ukrywam też że obecna wizja zespołu De Mono mi nie odpowiada i tym bardziej żałuję tego co się stało. Dziękuję za rozmowę.

Lubelska Fabryka Cukierków Pszczółka prezentowała nowości na targach w Kolonii



Pod koniec stycznia w niemieckiej Kolonii odbyły się targi ISM, największe targi w branży słodczy i przekąsek. Lubelska Fabryka Cukierków Pszczółka była jedną z polskich firm, które w tym roku przedstawiły się nowościami ze świata. Producent zaprezentował nowy katalog produktów eksportowych.

Targi ISM co roku gromadzą ponad 1400 wystawców z ponad 70 krajów. Są one doskonałą okazją do budowania międzynarodowej rozpoznawalności. Z tej okazji skorzystała lubelska Fabryka Cukierków Pszczółka, która w ostatnich latach mocno stawia na eksport. Spółka w targach wzięła udział we współpracy z KOWR w ramach stoiska narodowego Poland Tastes Good.

Znana z doskonałych karmelków lubelska fabryka, dzięki otwarciu w 2017 roku nowego zakładu rozwija produkcję także innych wyrobów cukierniczych. Nowe produkty, które pojawiły się na przestrzeni lat to między innymi praliny Czekoladowe Inspiracje czy ostatnia nowość wymienione Choco Bits.

Nie zapomniano jednak o karmelkach. Nowe technologie w zakładzie pozwoliły stworzyć również karmelki funkcjonalne Power Candies — wzbogacane kofeiną i witaminami B5, B6, czy B12.

Wyroby Fabryki Cukierków Pszczółka obecne są w około 20 krajach na czterech

▲ Siedziba Pszczółki, Lublin

kontynentach. Lubelskie cukierki podbijają między innymi rynki USA, Kanady, Japonii, Niemiec, Maroko, ale także Arabii Saudyjskiej czy Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Wejście na wiele rynków umożliwiło rozpoczęcie przez naszą fabrykę **współpracy z Pepco Group**, dzięki czemu, wyroby z lubelskiej Pszczółki pojawiły się w sklepach sieci Pepco oraz Dealz w wielu krajach — mówi Justyna Budzyńska Członek Zarządu Fabryki Cukierków Pszczółka.

Szeroka ekspansja na międzynarodowych rynkach wymagała wprowadzenia marki, której nazwa będzie łatwa do wymówienia i zapamiętania dla klienta międzynarodowego. Tak powstała marka eksportowa Pszczółki pod nazwą Dolce Amo, która nawiązuje do miłości do słodczy — dodaje.

Lubelski producent nie zapomina jednak o rynku lokalnym i rozwija sieć sklepów firmowych. Oto ich lokalizacje w Lublinie:

- sklep firmowy ulokowany przy dawnej fabryce przy **ul. Krochmalnej 13i**
- sklep firmowy przy naszej siedzibie przy **ul. Ludwika Spiessa 7**
- nowy punkt sprzedaży detalicznej **w galerii Felicity**



▲ Od lewej: Key Account Manager Agnieszka Łatka, Dyrektor Pionu Handlu Krzysztof Wierzychowski, Dyrektor ds. Eksportu Marcin Dobrowolski, Członek Zarządu Justyna Budzyńska.

Jak żyć? Tu i

24 lutego 2024 r., dwa lata od inwazji Rosji na terytorium Ukrainy na pełną skalę. Wielu obywateli zostało zmuszonych do op



Maria

45-letnia Ukrainka, która przyjechała do Polski w marcu 2023 roku

24 lutego mąż był służbowo w Kijowie, obudziły go wcześnie rano odgłosy wybuchów. Jego przyjaciele zadzwonili do niego i kazali mu opuścić miasto, i że wybuchła wojna. Szybko zadzwonił do mnie, powiedział: wybuchła wojna. Próbował jak najszybciej wyjechać z miasta, zanim zostanie zablokowane. „Spakuj rzeczy i dziecko, zabierz mamę i wyjeżdżajcie z miasta, w głąb kraju. Wpadłam w panikę, do końca nie rozumiałam, co się dzieje. Zanim mój mąż wrócił do domu, nawet nie spałam, ponieważ bardzo się martwiłam. Nasi przyjaciele z Charkowa jechali do nas 13 godzin, chociaż zwykły czas podróży z Charkowa do Kameńskiego wynosi 2,5 godziny. Czekaliśmy na nich u siebie, ponieważ w Charkowie były już wybuchy. Mieszkaliśmy razem przez około miesiąc.

Dlaczego pani zdecydowała się opuścić swój kraj i przyjechać do Polski?

– Jako mama chciałam chronić moje dziecko, aby nie słyszało eksplozji i odgłosów latających rakiet. Nie mogłam być w wiecznym stresie, więc postanowiłam wyjechać

na jakiś czas do Polski. Tam już od pół roku studiowała moja najstarsza córka.

Jakie trudności pani napotkała podczas przeprowadzki?

– Aby dostać się do Lwowa, z którego odjeżdżał nasz autobus. Trzeba było jechać kilka dni. Przez cały czas drogi byłam bardzo zdenerwowana i zmartwiona. Wszędzie wojsko, duże korki. Obserwowałam niebo, bałam się, że jeśli odwrócę wzrok, na pewno przyleci rakiet.

Kiedy w końcu dotarliśmy do miejsca zbiórki, bardzo trudno było pożegnać się z mężem, ja i nasz syn płakaliśmy, nawet mój mąż płakał. Kiedy przyjechałam do Lublina, moja córka już umówiła dla nas pokój w swoim akademiku, było wiele nowego, inny kraj, obcy język i prawa. Mieliśmy szczęście, że mieszkaliśmy tam za darmo przez długi czas, otrzymywaliśmy również pomoc humanitarną, co również bardzo pomogło. Kiedy przyjechałam, od razu załatwiłam wszystkie płatności dla uchodźców z Ukrainy. Na początku było bardzo ciężko, nie mogłam się przyzwyczaić i zaakceptować tej sytuacji. Nikt do końca nie sądził, że nadejdzie wojna. Trzeba było zabrać dziecko do szkoły. Dla niego był to stres, cieszy fakt,

że miejscowi próbowali nas zrozumieć i pomóc. Stopniowo syn zaczął uczyć się języka polskiego i rozumieć go. Na początku trudno mi było znaleźć pracę i nie od razu zrozumiałam, jak mogę tu pracować bez znajomości języka. Moja córka pomagała mi, ponieważ trzeba było zrobić wiele dokumentów i tak dalej. Nie rozumiałam nic, nawet jak jeździć autobusem. Oczywiście, po pewnym czasie zaadaptowałam się i teraz mogę sam rozwiązać prawie wszystkie problemy, ale na początku było to bardzo trudne.

Jak wygląda życie pani w Polsce po dwóch latach?

– Później dostałam pracę w salonie piękności, jako manikiurzystka. Poznałam wiele kobiet, które również pochodzą z różnych miast Ukrainy. To bardzo trudne, bo nie widzę męża, a dzieci ojca. Nasi ludzie starają się pomóc wojsku, aby to się skończyło szybciej, przeprowadzają różne zbiórki i wysyłają pomoc humanitarną.

Teraz mój mąż chce, żebym wróciła do domu na Ukrainę, nie wiem jeszcze do końca, czy chcę wrócić. Ponieważ trwają działania wojenne w kraju, będę cały czas zestresowana.



Julia

Przyjechałam z miasta Dniepr. Kiedy wszyscy zaczęli podejrzewać, że wybuchnie wojna. Podjęliśmy z mężem decyzję, że pojedziemy do Polski, do naszej córki. Zatrzymaliśmy się w mieście przez tydzień i w tym czasie granice dla mężczyzn były zamknięte, ja i moja najmłodsza córka, której było 7 lat pojechaliśmy sami. Mój mąż musiał opuścić pracę i mieszkanie w mieście i zamieszkać z babcią na wsi. W mieście aktywnie zaczęło

rozdawać wezwania i mobilizować mężczyzn.

Gdzie pani pracowała na Ukrainie przed wojną?

– Przed wojną pracowałam w banku. Przez jakiś czas po przeprowadzce otrzymywałam pensję, ale nie trwało to dłużej niż sześć miesięcy, po czym zostałam zmniejszona.

Co było najtrudniejsze dla pani po przeprowadzce?

– Na początku mieszkaliśmy w akademiku mojej córki, po czym dostałam najpierw bezpłatne mieszkanie, w którym mieszkali kilka rodzin. Moja córka musiała iść do pracy. Przez długi czas nie mogłam jej w żaden sposób pomóc, bo miałam drugą córeczkę, której nie mogłam zostawić samej. Bolało mnie to, że moja 17-letnia córka zapewniałaby całą rodzinę. Później udało mi się znaleźć pracę, teraz pracuję, gotuję i pomagam w domu jednej polskiej parze. Musieliśmy sprzedać złotą biżuterię, jakiś sprzęt, aby móc tu zostać. Również, mąż sprzedał nasz dom, aby zapłacić za nasze życie w Polsce i spłacić wszystkie kredyty.

Czy Państwo polskie pomogło w Waszej sytuacji?

– Mieliśmy szczęście, że Polska pomaga Ukraincom,

bo uniwersytet mojej najstarszej córki, anulował opłaty za semestry studiów, przyznał stypendium, co nam bardzo pomogło. Również, otrzymuję płatności od państwa polskiego dla najmłodszej córki.

Jak teraz wygląda życie pani w Lublinie?

– Młodszej córce, ciężko w polskiej szkole, nie wiem, oczywiście, czy to taki wiek, czy nie. Staram się jak mogę odrabiać z nią prace domowe, choć sama nie rozumiem wielu polskich słów. Dla mnie nadal trudno jest mówić po polsku i rozumieć Polaków. Teraz mieszkamy ze starszą



córką w małym mieszkaniu. Bardzo mi pomaga ze swoją siostrą w pracach domowych. Codziennie sprawdzam wiadomości o tym, co dzieje się w moim kraju.

Czy pani myśli o powrocie na Ukrainę?

– Mieszkają tam moi krewni i przyjaciele, trudno tu żyć spokojnie i wiedzieć, że twoi bliscy ludzie są w niebezpieczeństwie każdego dnia. Nie planuję jeszcze wracać na Ukrainę. Mam nadzieję, że wojna wkrótce się skończy i mój mąż przeprowadzi się do nas.

Anastazja

21 lat, Charków

Kiedy wybuchła wojna, mieszkaliśmy i studiowaliśmy w Charkowie. Niestety, moje lata studenckie to nie tylko Covid-19, ale także wojna. Kiedy rosyjskie czołgi wjechały do Charkowa, ukrywałam się z przyjaciółmi w metrze i po 2 tygodniach postanowiłam wyjechać do Polski. Moje przedwojenne życie było pełne różnorodnych wydarzeń jak zwykłej studentki. Rosja zniszczyła wszystko, co ja i Ukraińcy kochaliśmy. Wielu uchodźców, takich jak ja, przeprowadziło się do Pol-

ski, ponieważ nie było innego wyboru, kiedy bombardują twoje miasto.



teraz... i tam

uszczenia domu, kraju, aby przenieść się w bezpieczniejsze miejsce. Historie Ukraińców, którzy znaleźli schronienie w Polsce



Dlaczego pani wybrała przyjazd do Polski?

–Wybrałam Polskę, ponieważ była to najłatwiejsza opcja szybkiej ucieczki przed wojną.

Do Lublina przyjechała pani sama czy z rodziną?

– Najtrudniejszą rzeczą była przeprowadzka członków mojej rodziny, ponieważ byli wtedy w regionie Nikołajewa – gorącym punkcie wydarzeń bojowych. Teraz moja mama, brat, siostra i babcia są ze mną w Polsce, ale dziadek i tata zostali w Ukrainie, a nasze rodzinne miasto jest codziennie bombardowane przez Rosję. Wojna wzmocniła moje relacje z bliskimi i teraz rozumiem, jak ważne są wartości rodzinne. W tak trudnych okresach psychologicznych nie można obejść się bez wsparcia, ciepła i zrozumienia. Poza rodziną wspierali mnie moi przyjaciele i nowi znajomi, których znalazłam w Polsce.

Jak przebiegała adaptacja pani w nowym kraju?

– Przeprowadzka do innego kraju polega przede wszystkim na znalezieniu otoczenia w celu szybszej adaptacji. W Polsce początkowo spotykałam się z takimi

samymi uchodźcami jak ja, a później wstąpiłam na uniwersytet i znalazłam nowych przyjaciół z mojego wydziału. Oczywiście, na początku było to bardzo trudne. Nie planowałam zmieniać swojego życia, tak się stało. Musiałam iść na nową uczelnię w Polsce. Pierwszy dzień był dla mnie trudny emocjonalnie. Nie znałam języka, nie znałam moich kolegów z uczelni, profesorów. Miałam szczęście, ponieważ mogłam znaleźć tam przyjaciół, którzy rozumieli moje uczucia związane z wojną. Teraz już rozumiem język polski, udało mi się go dość szybko nauczyć. Profesorowie na uniwersytecie byli bardzo mili, rozumieli moją sytuację i nie wymagali ode mnie niczego nadprzyrodzonego.

Czy po przeprowadzce do innego kraju kontynuowałaś studia na Uniwersytecie ukraińskim?

–W Charkowie studiowałam już na uniwersytecie i po przeprowadzce kontynuowałam naukę zarówno na polskim uniwersytecie, jak i na ukraińskim. Program był bardzo podobny. Obecnie studiuję na dwóch uniwersytetach jednocześnie. Po-

myślałam, że lepiej skończyć tu i tam. W Charkowie mam kształcenie na odległość, jestem tam na ostatnim roku.

Czy planujesz wrócić do domu po ukończeniu studiów?

– Kończę wyższe polskie wykształcenie, ale nie pozostawiam myśli o powrocie na Ukrainę. Jednak podczas wojny ja i moja rodzina nie chcemy być zagrożeni. W Polsce czujemy się bezpiecznie. Nie planujemy przeprowadzać się do innego kraju, ponieważ zbliżamy się do polskiej mentalności, kuchni i kultury. Polska władza jak może pomaga uchodźcom, jednak żeby dostatecznie utrzymać siebie i swoją rodzinę – trzeba pracować. Ogólnie rzecz biorąc, jestem mniej lub bardziej przystosowany do życia w innym kraju, ale nie ma jasnego planu na przyszłość.

Vlada

dziewczyna z Charkowa

–Mam na imię Vlada, jestem z Ukrainy, z Charkowa. Przyjechałam tutaj na studia, jestem na trzecim roku produkcji medialnej na UMCS i na co dzień zajmuje się sztuką operatorską w telewizji

UMCS, ale również maluję, rysuję, tańczę i zajmuje się kreatywnymi rzeczami. Zaczęłaś studia w 2021 roku i niedługo później wybuchła wojna?

–Wtedy byłam na pierwszym roku. Ona się rozpoczęła, kiedy była przerwa semestralna i skończyłam mój pierwszy semestr. Po sesji pojechałam do domu i właśnie, kiedy byłam w Charkowie to rozpoczęła się pełna inwazja. Wkrótce po tygodniu siedzenia w piwnicy pojechałam do Polski i jestem tutaj nadal. Jakie były te pierwsze momenty tej wojny? Co czuliście wtedy i jak to wyglądało z waszej perspektywy?

–Oczywiście, że to było wszystko nieoczekiwane i wszyscy byli w szoku i nie wiedzieli, co robić. Chyba to tyle. Po prostu siedzieliśmy tydzień w piwnicy. Czasami na przykład spaliliśmy w przedpokoju, bo nie wiadomo, kiedy przyleci jakaś raketa. Zrozumiałam, że nie ma sensu jechać pociągiem, bo były też różne z tym problemy i dużo ludzi jechało więc pojechałam najpierw autem przez całą Ukrainę, czyli około 5 dni jechałam do granicy i potem przez Węgry, przez Czechy dojechałam do Polski. Były ogromne korki i trudno było się dostać do Polski. A pierwszy tydzień w Charkowie był naprawdę ciężki, bo nie było w sklepach żywności, ani wody i jedliśmy po prostu wszystko, co zostało w lodówce. Przez cały dzień siedzieliśmy i czytaliśmy wiadomości. Chcieliśmy się dowiedzieć co się dzieje i oczywiście wszyscy myśleli, że to będzie szybko, parę dni i wszystko się skończy, a tak

naprawdę to już trwa trochę dłużej.

Czy od tamtego momentu byłaś jeszcze w domu?

–Tak, byłam jeszcze dwa razy w domu i co też dla mnie jest bardzo fajne, że moja mama przyjechała do mnie też dwa razy, więc fajnie, że jest taka możliwość. Jutro rano też jadę do Charkowa i mam nadzieję, że wszystko będzie dobrze.

Jak wyglądała ta sytuacja w tym momencie? Dwa lata minęły, ale trzeba żyć dalej, prawda?

–Nic się nie zmieniło. W sensie te dwa lata były tak samo ciężkie, trudne, ale bardzo zmienili się ludzie. Wszyscy zrozumieli, że trzeba żyć tu teraz, że nie wiesz co będzie za godzinę, za dzień, jutro, za tydzień i tak dalej. Trzeba żyć tu i teraz i cieszyć się z każdej chwili, bo nie wiadomo co się stanie.

Kiedy wracasz do domu to ta codzienność nadal wygląda tak samo? Śpi się w przedpokoju, co chwila trzeba uciekać do piwnicy czy do schronu?

–Trzeba uciekać, ale tego już nikt nie robi, bo wszyscy się przyzwyczaili do tego i po prostu żyją takim życiem, jak było. W sensie starają się, żeby życie wyglądało tak samo, jak przed wojną i co mi bardzo, bardzo się podoba, że w Charkowie otworzyło się dużo nowych miejsc: kawiarni, restauracji, są jakieś koncerty w piwnicach, w metro. Miasto stara się żyć, cieszyć się życiem i robić wrażenie, że wszystko jest dobrze i wszystko jest, jak było. Oczywiście jest taki „background”, że może teraz będzie raketa, nie wiadomo, ale pójdziemy do kawiarni i wszystko będzie dobrze.



Minęły dwa lata jak teraz się czujesz? Czy nastroje się zmieniły? Jeśli tak to czy zmieniły się pozytywnie czy negatywnie?

–My już nie jesteśmy tacy zszokowani, bo wiemy, że wszystko będzie dobrze, że zwyciężymy, że prawda, pokój i szczęście zwycięży. Tak więc idziemy dalej. Staramy się dalej, żyjemy. Wszystko będzie dobrze. Taki jest nastrój nie tylko u mnie, ale też wśród mieszkańców mojego miasta. To jest szczególnie ważne, nawet jeśli Ty nie czujesz się bezpiecznie, ale wewnątrz siebie musisz zachować taki spokój i myśleć tylko pozytywnie

Z perspektywy osoby, która mieszka w Polsce. Czy wśród Ukraińców organizują się jakieś grupy? Jak wygląda wasze życie tutaj?

–Na początku wiem, że było trudno i dwa lata temu pracowałam w świetlicy dla dzieci i bardzo dużo historii słyszałam, w stylu „nie możemy znaleźć szkoły”, „nie możemy znaleźć mieszkania”, „język jest trudny” i tak dalej, ale już jak widzę to ci ludzie, którzy już mieszkają tutaj powiedzmy od roku, troszeczkę więcej, to już jest lepiej poukładane. Te osoby, które przejechały i po prostu musiały w tym momencie zmienić swoje życie i podjąć jakąś decyzję to oczywiście rozumiem, że dla nich to było bardzo trudne. Mnie się podoba, że ludzie starają się jakoś się rozwijać, pomagać nawzajem, jest dużo też nowych projektów związanych z Ukrainą albo z relacjami pomiędzy Polską i Ukrainą. Dużo ludzi stara się pomagać i to też jest bardzo ważne. Nie możemy zapomnieć, to wszystko dotyczy też nas i musimy o tym pamiętać, że trzeba pomagać i w naszych rękach też jest zwycięstwo Ukrainy i całej Europy. Jeszcze chciałam powiedzieć, że w Lublinie na przykład jest dużo takich projektów, które organizują Ukraińcy. Na przykład jest taki projekt „Dusza moja Ukraina” gdzie dziewczyny robią warsztaty artystyczne i zbierają pieniądze na pomoc armii albo też na przykład ja biorę teraz udział w takim dużym projekcie, który opowiada historie studentów z Ukrainy, którzy nie skończyli swoich studiów, bo ich zabiła Rosja.

DWA LATA POD OSTRZAŁEM**Pilnej pomocy potrzebuje nawet 15 mln osób**

Nikt nie lubi takich rocznic. To już dwa lata ostrzałów, ucieczki, strachu o siebie i najbliższych. 24 lutego 2022 roku Rosja zaatakowała Ukrainę.

Dramat jej mieszkańców trwa, choć coraz mniej się o nim mówi. Pilnej pomocy potrzebuje nawet 15 mln osób. Polska Akcja Humanitarna apeluje o wsparcie finansowe.

– Wciąż zadziwia mnie, skąd w nas wszystkich było tyle siły – mówi Katarzyna Pietrzak, koordynatorka na granicy polsko-ukraińskiej z PAH. – To piękna karta naszej historii, zapisana przykładami bezinteresownej życzliwości. Każdy z ponad 400 wolontariuszy i pracowników doskonale wiedział, po co tam był.

Dzisiaj mieszkańcy Ukrainy starają się wrócić do normalnego funkcjonowania, ale cały czas cierpią z powodu ataków rakietowych, braku podstawowych usług i ciągłej niepewności. Z danych PAH wynika, że 15 mln osób pilnie potrzebuje pomocy organizacji humanitarnych. Szacuje się, że 10 proc. ukraińskich domów zostało zniszczonych, a odbudowa kraju zajmie nawet dekadę.

– Naszym priorytetem jest pomoc tu i teraz, ale musimy myśleć o kolejnych latach, gdy tym bardziej ta pomoc będzie potrzebna – zauważa Mathew Schraeder, dyrektor PAH w Ukrainie. – To maraton i nie ukończymy go bez wsparcia Polaków. Odbudowa życia po wojnie wymaga współpracy nas wszystkich: ludzi, organizacji, rządów – podkreśla Schraeder.

PAH jest w od 10 lat. Zatrudnia blisko 250 osób, które niosą pomoc m.in. w Donbasie, Mikołajowie, Sumach, Chersoniu, Charkowie czy Dnieprze. Dociera tam, gdzie potrzeby są największe. Dostarcza też czystą wodę, podstawowe artykuły higieniczne i żywność, wspiera remonty domów i instytucji oraz pomaga ofiarom ostrzałów.

JAK WSPIERAĆ PAH W UKRAINIE

– Wpłać przez stronę PAH: <https://www.pah.org.pl/wp/laac>
– Przekaz przelew na konto nr: 02 2490 0005 0000 4600 8316 8772 z dopiskiem „Wpłacam na PAH”

OPRAC. EB

Hrubieszów —

Jeszcze jesteśmy potrzebni. Więc pomagamy. I pozostaniemy otwarci tak długo, jak długo takie będą decyzje w uchodźców, dając im wsparcie nie tylko organizacyjne



Anna Szewc

Pierwsi uciekinierzy z Ukrainy w Hrubieszowskim Ośrodku Sportu i Rekreacji pojawili się zaraz po wybuchu wojny. Duża hala sportowa dzień po dniu zaczęła się wypełniać ludźmi. Niektórzy przyjeżdżali tylko na kilka godzin, by ruszyć w dalszą drogę, inni na dłużej, bo ze swoich domów i kraju uciekali w nieznane i bez wyznaczonego celu. Połowe łóżka ustawione jedno obok drugiego zajmowały wtedy cały parkiet. Kiedy brakowało na nich miejsc, ludzie przysypiali na krzesłkach na trybunach, na podłogach w korytarzach.

To jest nie do opowiedzenia

– Na początku wojny to były nieprzebrane tłumy. Bywały momenty, że w jednym czasie mieliśmy u siebie 1,5-2 tysiące osób. To jest nie do opowiedzenia, choć można by o tym opowiadać godzinami – wspomina Marek Watras, dyrektor HOSiR, który przez pewien czas pełnił też funkcję uruchomionego tutaj punktu recepcyjnego.

– Najtrudniejszy był pierwszy miesiąc, bo przecież musieliśmy robić coś, w czym nie mieliśmy żadnego doświadczenia, ale na szczęście szybko udało nam się to zorganizować i ogarnąć tak, że dobrze się kręciło – dodaje Artur Kern, który kieruje punktem recepcyjnym w tym momencie, ale działał w nim od początku wojny.

– Byliśmy jak maszyny, bo nie było innego wyjścia. Trzeba było tych ludzi przyjąć, nakarmić, napoić, czasem leczyć, później gdzieś odesłać. Największy ruch trwał jakieś 3 miesiące. Później z każdym kolejnym było już ludzi coraz mniej. Ale i tak nie licząc osób indywidualnych raz czy dwa razy w tygodniu docierał autobus. Przez pierwszy rok było tak, że setka ludzi była właściwie non stop – dodaje Watras.

Im mniej uchodźców z Ukrainy docierało do Pol-

ski, tym mniej takie punkty recepcyjne były potrzebne. Zamykano je więc jeden po drugim. Hrubieszowski jest teraz jedynym, gdzie osoba uciekająca przed wojną może znaleźć nie tylko niezbędne do pobytu w Polsce informacje, ale też nocleg, wyżywienie, opiekę medyczną (punkt działający na dworcu w Chelmie pełni właściwie tylko funkcje informacyjne).

– Teraz działamy bardziej doraźnie. Mamy grafik dyżurów na kilka godzin dziennie, a na dłużej ludzi ściągamy

dopiero wtedy, kiedy ktoś się pojawia – tłumaczy Artur Kern.

Wojna trwa, ludzie uciekają

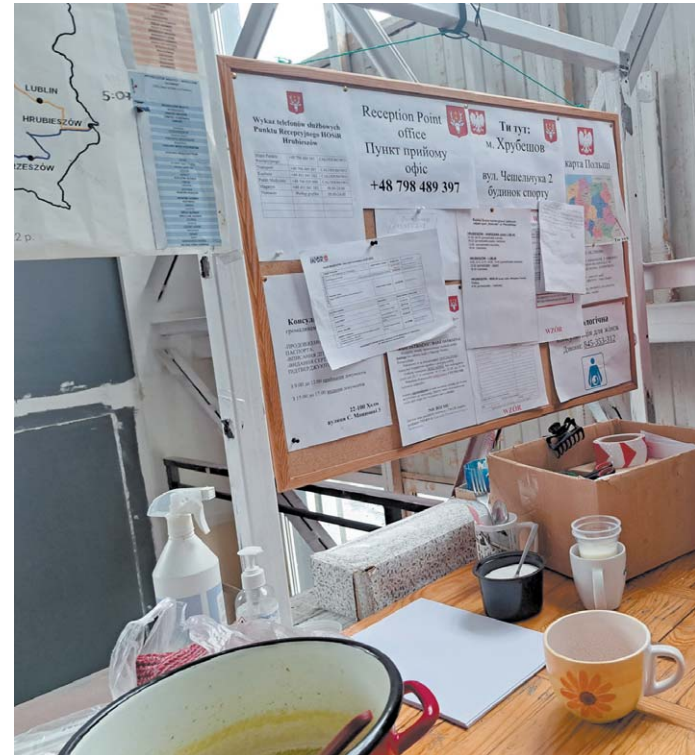
Właśnie w takich sytuacjach do pracy stawia się tam Marta Kuraszko. W punkcie pomocowym w HOSiR pojawiła się już 26 lutego 2022 roku i jest tam od tego momentu zawsze, gdy potrzeba.

Ma teraz 21 lat. Jest córką Ukrainki, ale od urodzenia mieszka w Polsce. Gdy Rosja zaatakowała ojczyznę jej

mamy, po prostu czuła, że musi pomóc. Poza tym знала język, więc wiedziała, że może się bardzo przydać.

– To nie było dla mnie niczym prostym, ani przyjemnym, ale było logiczne, że należało działać, pomagać. Zresztą, to pomaganie nam samym też pomagało zderzyć się z tą wojną. Bo nie byliśmy beczynni. Robiąc coś, czuliśmy, że jesteśmy potrzebni – tłumaczy Marta Kuraszko.

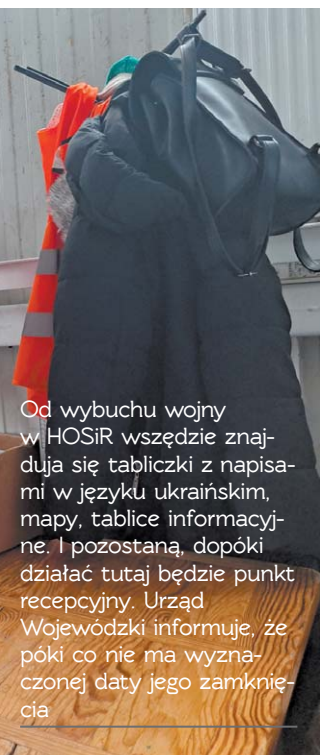
Teraz osób, którym udziela wsparcia jest wielokrotnie mniej (średnio do punktu



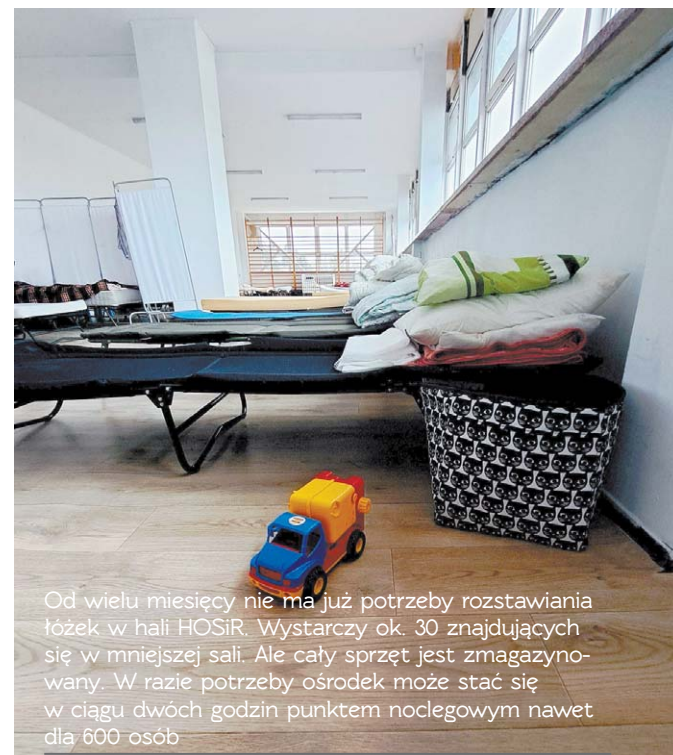
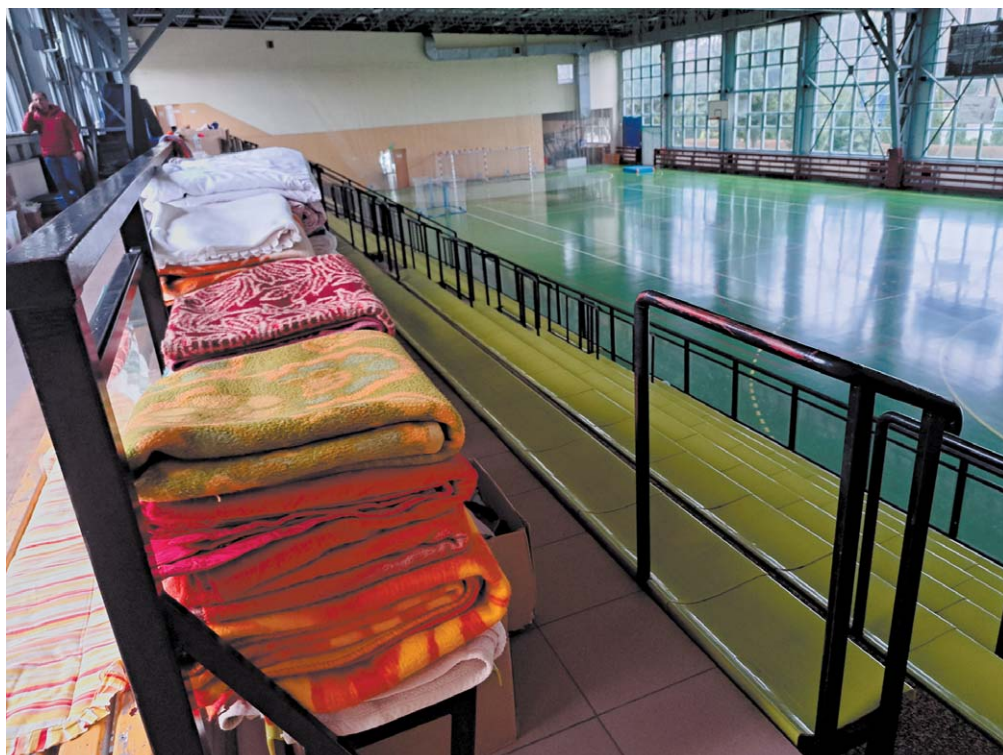
Dopóki będziemy potrzebni, jesteśmy gotowi pracować w tym punkcie – mówią Marta Kuraszko i Artur Kern

Ostatni z dziesięciu

województwa – mówią pracownicy punktu recepcyjnego w Hrubieszowie. To już ostatni w Lubelskim, który nadal przyjmuje ukraińskich uchodźców, ale zapewniając również na miejscu nocleg, wyżywienie, opiekę medyczną



Od wybuchu wojny w HOSiR wszędzie znajdują się tabliczki z napisami w języku ukraińskim, mapy, tablice informacyjne. I pozostaną, dopóki działać tutaj będzie punkt recepcyjny. Urząd Wojewódzki informuje, że póki co nie ma wyznaczonej daty jego zamknięcia



Od wielu miesięcy nie ma już potrzeby rozstawiania łóżek w hali HOSiR. Wystarczy ok. 30 znajdujących się w mniejszej sali. Ale cały sprzęt jest zmagazynowany. W razie potrzeby ośrodek może stać się w ciągu dwóch godzin punktem noclegowym nawet dla 600 osób

w HoSiR trafia ich ok. 100 miesięcznie). To jednak nie sprawia, że pracuje się łatwiej. Bo powód, dla którego znaleźli się z dala od swoich domów, pozostaje ten sam. To wojna.

– Powiedziałabym, że teraz bywa nawet gorzej, trudniej – ocenia 21-latk.

W pierwszych tygodniach po ataku Rosji na Ukrainę spotykała się z osobami, które uciekały ze strachem i lękiem przed nieznanym. – Teraz przyjmujemy osoby, które mają za sobą dwa lata ciężaru wojny. Nawet te małe dzieci widziały wiele i pamiętają wiele i niosą ze sobą obraz tego, co dzieje się w Ukrainie. Rozmowy z nimi są jeszcze bardziej dojmujące, trudniejsze, a słuchanie opowieści momentami straszne – zwierza się młoda kobieta.

– Trzeba też pamiętać, że ci, którzy uciekają teraz, to są głównie ludzie z terenów objętych działaniami wojennymi, najczęściej osoby bardzo ubogie, bo bogatsi wyjechali już dawno – dodaje Artur Kern.

– Nadal potrzebują łóżka, nakarmienia, ale też takiego wsparcia organizacyjnego, podpowiedzi. Bo wiele z tych osób nigdy nie знаło innego życia niż to w Ukrainie. Od nas dowiadują się, że w Polsce potrzebny jest im pesel. Podpowiadamy, jak szukać mieszkania, jak znaleźć pracę albo szkołę dla dzieci – opowiada Marta Kuraszko.

– Czasami też, choć to już nie należy do naszych

obowiązków, znajdujemy dla nich bezpieczne schronienie na dłużej – zdradza Kern.

Ale też przyznaje, że punkt recepcyjny bywa teraz często tylko przystankiem na drodze dla kogoś, kto wie dokąd jedzie. Tak jak niedawno dla kilkudziesięciorga dzieci ewakuowanych z Chersonia. Wyjechały stamtąd autobusem. Miały przed sobą długą drogę. Po przekroczeniu granicy z Polską grupa zatrzymała się w HOSiR na nocleg. Odpo-

częli, najedli się i pojechali dalej.

Dalej od wojny, ale blisko domu

Kiedy w tym tygodniu odwiedziliśmy hrubieszowski punkt recepcyjny, była tam 37-letnia Julia z Mariupola i troje jej dzieci w wieku 4, 6 i 16 lat. – Z Ukrainy wyjechałam zaraz jak zaczęła się wojna. Mąż jest żołnierzem, wtedy walczył na froncie. Później wróciliśmy, bo chciałam być bliżej mojego mężczyzny – opowiada

ze łzami w oczach kobieta. Zrobiła to też dla dzieci. Córka musiała skończyć szkołę średnią, a starszy synek miał zacząć podstawówkę.

Julia liczyła, że jakoś uda się jej jakoś zorganizować życie rodziny w Ukrainie. – Chciałam, mimo wojny, spróbować żyć normalnie, znaleźć dom z dala od Mariupola, znaleźć pracę. Ale to nie okazało się łatwe. Bo życie w Ukrainie nie jest teraz normalne. Jest trudne, bolesne, obciążające

psychicznie. I dla mnie i dla dzieci. Dlatego teraz wyjechaliliśmy i wrócimy dopiero, jak wojna się skończy – zapowiada kobieta. Ma nadzieję, że to nastąpi już niedługo. Dlatego nie zamierza uciekać nigdzie daleko. Chce być jak najbliżej Ukrainy, jak najbliżej domu, żeby móc szybko wrócić.

– Tutaj jest cicho, nie spadają bomby, nie ma alarmów. Można wierzyć, że jeżeli budzę się rano, to wieczorem położę się spać. Że jeżeli dzieci pójdą do szkoły,

to po południu z niej wrócą – tak o swoich powodach wyjazdu z Ukrainy niemal dwa lata po wybuchu wojny opowiada Larysa, która do Polski i do Hrubieszowa uciekła z Odessy. Wyjechała niedawno. Już tęskni za domem. Ale zakłada, że kiedyś do niego wróci. – Oby to wszystko zakończyło się jak najszybciej – marzą obie Ukrainki, dla których punkt recepcyjny w Hrubieszowie stał się przystankiem w ucieczce od świata lęku i niepewności.

Początki były trudne, ale z czasem bardzo dobrze sobie wszystko zorganizowaliśmy – mówi Marek Watras i z dumą prezentuje „pokój szpitalny” przygotowany dla osób, które wymagają np. doraźnego leczenia w punkcie recepcyjnym



TAKICH PUNKTÓW BYŁO WIĘCEJ

W województwie lubelskim funkcjonowało w sumie 10 punktów recepcyjnych. Pierwsze powstały w Lubyczu Królewskiej, Dorohusku, Dołhobyczowie i Horodle. Są już zamknięte od dawna. Działa jeszcze punkt informacyjny na dworcu kolejowym w Chełmie oraz wirtualny przy Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim (czynny od poniedziałku do piątku w godz. 8-16, tel. 81 74 24 400, adres email: wpr@lublin.um.gov.pl). Poza hrubieszowskim najdłużej działającym był punkt recepcyjny w Tomaszowie Lubelskim. Z danych Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego wynika, że od początku wojny do 14 lutego br. liczba cudzoziemców „zaopiekowanych” w punktach recepcyjnych to 311 870 osób. Na funkcjonowanie tych miejsc z budżetu państwa i Funduszu Pomocy wydano ponad 19,3 mln zł.

FOT. ANNA SZEWC

Kiedy Rosja może napaść na Polskę?

ROZMOWA z dr hab. Bogdanem Borowikiem, prof. UMCS, znawcą spraw wschodnich, autorem fascynującej książki „Kultura konfliktu”, której fragment drukujemy poniżej



FOT. DW, PAH

Czy grozi nam ze strony Putina napaść na nasz kraj?

Odpowiedź na to pytanie może się opierać na opiniach służb specjalnych państw europejskich, widocznych w przestrzeni publicznej, które wskazują, że najczarniejsza perspektywa to jest okres 3 lat, do 10 lat. Ale niewątpliwie specyfika funkcjonowania systemu totalitarnego, wskazuje, że takie zagrożenie jest realne. Natomiast dokładnie trudno jest powiedzieć w jakim okresie ono będzie wzrastało a po jakim okresie ewentualnie będzie malało.

Jaki jest pana zdaniem europejski sposób na to, żeby uniknąć wojny Rosji z Zachodem? Tak jak marszałek sejmu Szymon Hołownia mówił: trzeba zdeptać Putina?

Zdeptanie Putina wiązałoby się z konfliktem na

pełną skalę. Wydaje mi się, że będzie tutaj stosowana strategia powstrzymywania, jaka była stosowana w okresie zimnej wojny. Miała ona na celu ograniczanie wpływów – wtedy Związku Radzieckiego, teraz Federacji Rosyjskiej i na globie i w Europie, i w bezpośrednim sąsiedztwie Federacji Rosyjskiej. Ta strategia powstrzymywania ma prowadzić do tego, w jakiejś tam perspektywie, żeby system wewnętrzny rosyjski, głównie ekonomiczny się załamał. I to miałyby prowadzić do wewnętrznych zmian politycznych. Przewaga ekonomiczna w dłuższym okresie, przy takim wskazaniu Putinowi, że agresja na państwa Unii Europejskiej nie będzie opłacalna, dałaby efekty. Ale to perspektywa nie wiadomo ilu lat.

Zapraszamy do lektury



Kult

W kontekście oddziaływania cywilizacji, kultury, tradycji i systemu wartości ideowych na politykę zagraniczną i politykę bezpieczeństwa współczesnej Rosji, w wyniku odradzania się wielu negatywnych elementów cywilizacji rosyjskiej w nowoczesnej formie, a także oddziaływania dziedzictwa mocarstwowego Imperium Rosyjskiego i Związku Radzieckiego oraz działań autorytarnej władzy, odnowił się i umocnił typ kultury strategicznej, którą można określić mianem kultury konfliktu

BOGDAN BOROWIK

1.

Pojęcie to oznacza taki zestaw norm i zasad cywilizacyjno-kulturowych oraz tradycji i obyczajów dotyczących organizacji państwa,

które preferują, zamiast porozumienia, wielowymiarową konfrontację z otoczeniem zewnętrznym¹. Zatem założenia i elementy kultury konfliktu obecne w polityce wewnętrznej oddziałują na politykę zewnętrzną². O wielowymiarowej specyfice Rosji wypowiadało się wielu jej znawców z różnych okresów historycznych. Warto zacytować jedną z takich wypowiedzi, która celnie i skrótowo odzwierciedla odmienność Rosji i Rosjan. Henryk Kamieński, żyjący w XIX wieku polski ekonomista i filozof, napisał o tym w sposób następujący: „W tym kraju niepodobnym do każdego innego, każda rzecz staje się czym innym, niż gdziekolwiek indziej była”³.

Podstawą funkcjonowania we współczesnej Rosji kultury konfliktu stało się, podobnie jak w przeszłości, konstruowanie obrazu wroga Zachodu i jego sojuszników. Tworzona w tym celu, poprzez przekazy propagandowe, atmosfera niepewności i napięcia wywołuje w społeczeństwie rosyjskim poczucie strachu i zagrożenia. W rosyjskiej tradycji politycznej, zarówno w świadomości autorytarnej władzy jak i poddanego jej społeczeństwa, konfrontacja zawsze była formą obrony przed Zachodem, a nie działaniem zaczepnym. Według paradygmatu kultury konfliktu Rosja jest bezpieczna tylko w sytuacji gdy państwa uznawane za wroga czują się przez Rosję zagrożone i przez to w pewnym zakresie ubezwłasnowolnione. Ciągłe zagrożenie z jej strony jest zatem usankcjonowane kreowanym przez Rosję permanentnym stanem konfliktu. Dzięki

temu Rosja może wpływać na politykę wewnętrzną i zewnętrzną państw uznawanych za nieprzyjaciół. Trzeba także podkreślić, że oddziaływanie kultury konfliktu ma również swój wymiar wewnątrzpaństwowy, gdyż bezpieczeństwo Rosji w sposób całościowy zagwarantowane jest tylko wtedy, gdy stale poszukuje się wrogów wewnętrznych, dążących do obalenia istniejącego układu sprawowania władzy poprzez zamach stanu lub implozję państwa. Według założeń teoretycznych kultury konfliktu rozpad Federacji Rosyjskiej i powstanie jakiegokolwiek nowego rosyjskiego państwa ułatwiłoby Zachodowi zdegradowanie pozycji geopolitycznej Rosji, a następnie przejęcie jej bogactw naturalnych⁴.

2.

W praktyce politycznej Rosji, istnienie wroga zewnętrznego jest gwarancją stabilności i ciągłości rosyjskiej władzy. Głosi ona bowiem tezę, że skutecznie można mu przeciwstawić się tylko wtedy, gdy społeczeństwo jest zjednoczone wokół silnego przywódcy. Konflikt z nieprzyjacielem zewnętrznym stanowi także usprawiedliwienie dla eliminacji przeciwników politycznych. Powszechne jest w także w społeczeństwie rosyjskim przekonanie, że Rosja bez scentralizowanej władzy nie mogłaby istnieć, gdyż nastąpiłby rozpad państwa, analogicznie jak w przypadku Związku Radzieckiego, który upadł gdy władza centralna była bardzo słaba⁵. Dlatego też legitymacją systemu autorytarnej władzy stworzonego przez Władimira Putina i jego

najbliższe otoczenie stało się zapewnienie Federacji Rosyjskiej bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego⁶. Zatem z jednej strony kultura konfliktu pomogła w zbudowaniu układu władzy autorytarnej, a z drugiej strony jej istnienie jest podtrzymywane przez rządzącą strukturę, gdyż w dłuższej perspektywie, bez kultury konfliktu autorytaryzm nie mógłby przetrwać⁷.

Istnienie w Rosji kultury konfliktu implikuje tezę, że w stosunku do demokratycznych państw Europy i Stanów Zjednoczonych znajduje się ona na innym etapie rozwoju świadomości politycznej elit zarówno w stosunkach międzynarodowych jak i zakresie wewnętrznej kultury politycznej⁸. Państwa Unii Europejskiej etap kreacji wroga dla potrzeb polityki zewnętrznej i wewnętrznej mają już za sobą. W wyniku traumy wywołanej pierwszą i drugą wojną światową narzędzie to, służące do utrzymania władzy, zostało wyparte i zastąpione dogłębną kontrolą rządu przez społeczeństwo obywatelskie, które nie preferuje konfrontacji lecz współpracę⁹. Woli budowę pokojowego ładu sprzyjającego pogłębianiu dobrobytu i umożliwianiu szczęśliwszego życia. Można postawić tezę, że w całej Europie zapanowała kultura porozumienia i współpracy¹⁰. Inaczej było w przypadku Rosji. Po ukształtowaniu się w Związku Radzieckim komunistycznego, niezgodnego z naturą ludzką, porządku społeczno-politycznego, rosyjskie społeczeństwo i elity władzy funkcjonowały w atmosferze permanentnego zagrożenia zewnętrznego.





FOT. DW. PAH

tura konfliktu

Współcześnie skutkuje to utrwaleniem podejrzliwości i nieufności w stosunkach z większością państw Zachodu. Dodatkowo, w ciągu siedemdziesięciu lat istnienia totalitaryzmu u większości Rosjan ukształtowany został typ mentalności określany mianem *homo sovieticus*¹¹. Z tego powodu, także obecnie, w życiu społecznym, nie tylko na prowincji, dominuje model pasywnego obywatela, oczekującego od władzy przede wszystkim bezpieczeństwa ekonomicznego i podtrzymywania poczucia dumy narodowej z mocarstwowej pozycji Rosji na świecie¹². Zatem zarówno rosyjskie przywództwo jak i większość Rosjan wciąż pojmują rzeczywistość międzynarodową, w tym bezpieczeństwo zewnętrzne, w zupełnie inny sposób niż Zachód. Jak wspomniano wcześniej, według nich środowisko międzynarodowe to przestrzeń, gdzie sukces jednej strony zawsze równa się porażce drugiej strony¹³.

3.

Zatem w Europie Zachodniej po drugiej wojnie światowej, po umocnieniu się demokracji i doświadczeniu sukcesu gospodarczego wynikającego ze pokojowej współpracy, potrzeba siłowego budowania pozycji państwa, odzwierciedlana w przeszłości prowadzeniem wojen w celu uzyskania zdobyczy terytorialnych, zanikła. Pozostała tylko tam, gdzie ani demokracji, ani sukcesu opartego na pokojowym rozwiązywaniu problemów nie było. Właśnie w ciągu dekad trwania Związku Radzieckiego i systemu komunistycznego nastąpiło utrwalenie

kultury konfliktu. Po upadku ZSRR jej oddziaływanie osłabło, a w okresie prezydentury Borysa Jelcyna była szansa na całkowite od niej odejście. Nie udało się tego dokonać, gdyż podstawy demokracji w Rosji okazały się zbyt słabe w stosunku do tradycji niedemokratycznych. Dla większości rosyjskiego społeczeństwa prezydentura Borysa Jelcyna kojarzy się z permanentnym kryzysem, obrazem Rosji słabej wewnętrznie, rządzonej przez oligarchów i grupy mafijne, zagrożonej rozpadem, biednej i uległej wobec Zachodu, a nie z okresem rzeczywistej konkurencji partii politycznych, kształtowaniem się gospodarki wolnorynkowej i niezależnością krytycznych wobec władzy mediów masowych¹⁴.

Warto podkreślić, że zrozumienie natury konfrontacji pomiędzy Rosją i Zachodem wymaga nie tylko wskazania źródeł i genezy rosyjskiej kultury konfliktu ale także uwypuklenia różnic pomiędzy nowoczesną rosyjską autokracją i nowoczesną zachodnią demokracją. Autokracja to kontrola rządzących nad parlamentem, sądami, mediami masowymi i procesem wyborczym oraz dominacja w gospodarce kapitału państwowego. Demokracja to brak tego rodzaju zjawisk. Demokratyczna kultura polityczna charakteryzuje się tym, że rządzący w pewnym zakresie są zmuszeni do szanowania przeciwników z opozycji, bo zdają sobie sprawę, że wcześniej czy później sami zajmą ich miejsce¹⁵. Bardzo często w warstwie werbalnej zachodni demokraci i rosyjscy autokraci afirmują takie same imponderabilia ideowe i polityczne. Jednakże używając tych samych pojęć

i terminów zupełnie inaczej je interpretują i wykorzystują w grze politycznej. Idea wolności w zachodniej myśli politycznej, to główne założenie organizacji państwa, w Rosji, to przede wszystkim synonim anarchii i zagrożenia dla spójności państwa. Demokracja według Zachodu to sposób legitymizowania władzy polegający na tym, że wybór rządzących dokonywany jest przez suwerena jakim jest naród. W Rosji wybory nie są jedyną metodą uprawomocnienia dla rządzących.

4.

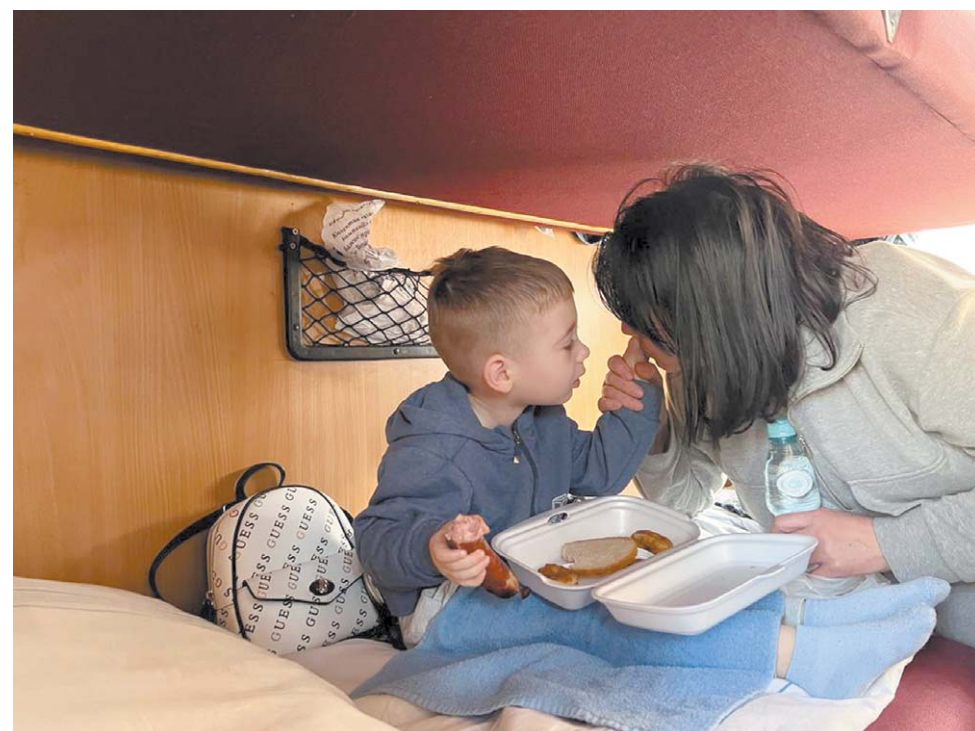
Władza może dokonywać także samo legitymizacji, jeżeli uzna taki proces za potrzebny, uzasadniając go tradycjami narodowymi, rozwojem historycznym i potrzebami bezpieczeństwa. Na Zachodzie praworządność to niezależność sądów od rządu i parlamentu, w Rosji to całkowite ich podporządkowanie władzy wykonawczej. Prawa człowieka w zachodnim rozumieniu to rzeczywisty bezpiecznik dla indywidualnej wolności każdego obywatela, w Rosji to jedynie pusty slogan, nic nie znaczący i w niczym nie zabezpieczający praw jednostki przed omnipotentną państwową aparaturą administracyjno-represyjną. Opozycja polityczna to nie konkurent w demokratycznej walce o władzę, ale wróg, którego należy zniszczyć. Racja stanu według zachodniej interpretacji to dbanie o rozwój pozycji państwa na arenie międzynarodowej, w Rosji to działania, których celem jest zabezpieczenie istnienia aktualnego układu politycznego. Zatem o polityce zewnętrznej Rosji nie decyduje przede wszystkim

jej racja stanu i interes rosyjskiego społeczeństwa lecz utrzymanie się przy władzy układu rządzącego¹⁶.

Współcześnie kultura konfliktu, to także kultura pozorów, udawania i fasady. W tym zakresie polega ona na tym, że autorytarny system polityczny w Rosji jest zasłonięty formalnym ustrojem demokratycznym. Struktury charakterystyczne dla państwa demokratycznego istnieją ale nie funkcjonują zgodnie z zasadami przyjętymi w rzeczywistych demokracjach¹⁷. Imperializm w polityce wobec państw sąsiednich osłonięty jest propozycją współpracy w ramach wspólnej organizacji polityczno-gospodarczej, a militaryzację państwa zasłania się koniecznością obrony przed atakiem Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego oraz oczywiście pragnieniem pokojowego współistnie-

nia¹⁸. Podobnie uzasadnieniem dla powrotu Rosji do rangi światowego mocarstwa jest teza o niesprawiedliwym podziale świata po pierwszej zimnej wojnie, zachwianej równowadze sił i zdominowaniu ładu światowym przez Zachód, co nie pozwala jakoby Federacji Rosyjskiej na zajęcie należnego jej miejsca na arenie międzynarodowej, wynikającego ze znaczenia geopolitycznego – wielkości państwa, zasobów naturalnych i potencjału nuklearnego¹⁹. Tezie tej przeczą działania Zachodu wobec Rosji podejmowane po upadku Związku Radzieckiego, poczynając od włączenia jej w prace grupy najlepiej rozwiniętych demokratycznych państw świata G7 w 1994 roku po traktowanie Federacji Rosyjskiej jako strategicznego partnera w rozwiązywaniu globalnych problemów zarówno przez Stany Zjed-

nione jak i Unię Europejską. Pokładane przez Zachód nadzieje na to, że Rosja stanie się normalnym europejskim państwem demokratycznym zostały podważone wojną z Gruzją w 2008 roku, aneksją Półwyspu Krymskiego i konfliktem zbrojnym z Ukrainą w Donbasie w 2014 roku oraz w sposób ostateczny pogrzebane inwazją na Ukrainę na pełną skalę rozpoczętą pod koniec lutego 2022 roku. Trzeba podkreślić, że odrzucenie modelu rozwiązywania problemów w stosunkach międzynarodowych poprzez porozumienie i współpracę wynikało także z tego, że rządzące Federacją Rosyjską elity wywodzą się w znacznym stopniu ze struktur służb specjalnych ZSRR. Dla nich funkcjonowanie w ramach kultury konfliktu jest naturalnym, wygodnym, bezpiecznym i efektywnym sposobem sprawowania władzy²⁰.





FOT. PLATINUM MOTOR LUBLIN

Żużlowcy Motoru na Majorce

Na rowerach przemierzyli niemal całą wyspę

Zużlowcy Platinum Motoru Lublin przygotowują się do sezonu podczas rowerowego zgrupowania na Majorce. Intensywność zajęć stale rośnie, a dane wskazują, że drużyna z każdym dniem się rozkręca. I to dosłownie! W kończącym się tygodniu, w cztery dni, nasi zawodnicy pokonali blisko 400 kilometrów.

We wtorek przemierzyli wszcz niemal całą Majorcę! Pętla po południowej części wyspy liczyła 114 kilometrów, ale nie dystans dał „Koziołkom” najbardziej w kość. Lubelski peleton wjechał na dwa szczyty: Puig De Randa oraz Sant Salvador. W sumie, na całej trasie żużlowcy pokonali łącznie 1377 metrów przewyższeń. Co ciekawe, właśnie na tym morderczym etapie żużlowcy Motoru wykrocili najlepsze wyniki – przez ponad 4 godziny jechali po górach ze średnią prędkością 27,7 km/h, a elektroniczny pomiar wykazał, że **DOMINIK KUBERA SPALIŁ NA TRASIE 2867 KALORII!**

– Wszyscy pracują bardzo ciężko i sumiennie. Nikogo nie musimy motywować.



Przeciwnie, czasem jestem w szoku, że po forsownym wysiłku rowerowym chłopaki mają jeszcze siłę i chęć do

innych aktywności. Myślę, że to wynika z atmosfery i pogody, jaką tutaj mamy. Baza jest znakomita, miesz-



kamy w świetnym hotelu, warunki do treningu są optymalne i grzechem byłoby ich nie wykorzystać.

Wygląda to trochę tak, jakby wszyscy byli już naprawdę znużeni zimą i po tym, jak wyrwali się w ciepłe i ma-

lownicze miejsce, chcieli skorzystać z tego wyjazdu w stu procentach. Żartujemy przy kolacji, że tutaj szkoda czasu na sen. Taka postawa bardzo mnie cieszy. Jestem pewien, że do końca zgrupowania będziemy solidnie harować i mam nadzieję, że przełoży się to na formę, która będzie potrzebna, kiedy zaczniemy treningi na motocyklach – mówi Maciej Kuciapa, trener mistrzów Polski.

Podczas zgrupowania żużlowcy nie tylko trenują. W ostatnią niedzielę, po treningu rowerowym, drużyna wybrała się na Iberostar Estadio, by obejrzeć mecz Primera Division. Emocji nie brakowało, a Mallorca przegrała z Realem Sociedad po голу w doliczonym czasie gry.

Sezon 2024 Platinum Motor Lublin zainauguruje w niedzielę, 14 kwietnia meczem w Grudziądzu. Pierwsze spotkanie przy Alejach Zygmontowskich w Lublinie, odbędzie się pięć dni później, a rywalem „Koziołków” będzie EBUT.PL Stal Gorzów.

(OPRAC. BAS)

Krew leje się gęsto

Paserstwo drożdży, morderstwo na targu, czy upiorna toaleta na Lubartowskiej. Kryminalny Lublin z lat 30. potrafił zaskakiwać. Nie dowiemy się o tym jednak z książek do historii

Katarzyna Nakonieczna

Lata międzywojenne wbrew pozorom do najszcześliwszych nie należały. Na pewno były jednak W pewien sposób „szalone”. O czym świadczy bogata kronika kryminalna (ponad 1,5 mln wykroczeń W latach 30. na terenie całej Polski). Historycy uważają, że na wysoką liczbę przestępstw mogła wpłynąć m.in. trudna sytuacja społeczno-gospodarcza odbudowującego się kraju. Nowa władza stanęła również przed wyzwaniem skodyfikowania prawa i stworzeniu Policji Państwowej. W zestawieniach Z tamtego okresu wielokrotnie odnotowywano zabójstwa, rozboje, dzieciobójstwa, kradzieże oraz oszustwa. Lublin pod tym względem innym miastom nie ustępował, a jak donosi prasa - „krew lała się gęsto”. To właśnie Z archiwalnych gazet Z tamtego okresu możemy najlepiej poznać mroczne i nie do końca znane oblicze Koziego Grodu.

Chęć łatwego zysku

Chaos prawny i kryzys ekonomiczny, albo po prostu chęć łatwego zysku przyczyniły się między innymi do licznych fałszerstw.

W latach 30. ubiegłego wieku mieszkańcy Lublina żyli aferami: mączną, drożdżową, czy maślaną. W przypadku tej ostatniej miejscowy Urząd Śledczy wykrył w 1934 roku nielegalną fabrykę, która produkowała masło w brudnym, sypalnym pokoju. Wielki rozgłos w mieście zyskała też szajka zajmująca się kradzieżą i paserstwem... drożdży.

Plagą dla mieszkańców były między innymi kradzieże. W gazetach skrupulatnie odnotowywano nawet najmniejsze przywłaszczenia w postaci kur, cukierków, ale też pierzyn suszących się na dworze. Policja musiała radzić sobie również z włamywaczami, co nie zawsze kończyło się sukcesem. Najlepiej przekonali się o tym mieszkańcy Bazylanówki:

„Od pewnego czasu na terenie Lublina, jak już niejednokrotnie donosiliśmy szerzy się plaga kradzieży. Bywają wypadki, że najroz-

maitsze męty społeczne posuwają się w swej bezczelności do tego stopnia, że dopuszczają się nawet napadów bandyckich. (...) Do mieszkania Ciepeliowej Anny (Bazylanówka 5) w Lublinie w czasie jej nieobecności wszedł jakiś osobnik, który rzucił się na obecną w domu matkę Ciepeliowej i zadawszy jej **CIOŚ ŻELAZNYM SAGANEM W GŁOWĘ**, ogłuszył ją. Następnie przeszukiwał mieszkanie. Penetracja mieszkania dała rezultaty, gdyż łupem opryska padło 180 złotych w gotówce, garnitur oraz inna garderoba. Zanim staruszka odzyskała przytomność, złodziej już się ulotnił. Zuchwałego opryska poszukuje energicznie policja”. („Express Lubelski i Wołyński” 1933, nr 327, s. 4)

Woda życia, która życie odbiera

Codziennością policji, ale też kontroli granicznej i skarbowej była również nierówna walka z nielegalną produkcją alkoholu. W II RP pito go dużo, a jeszcze więcej go produkowano. Pogrom tajnych gorzelni eskalował szczególnie W okolicach świąt Bożego Narodzenia. Wtedy to **ROZPROSZONE PIJAŃSTWO**, zakreślające coraz szersze kręgi wśród złotej młodzieży wiejskiej, zwracało baczną uwagę policji na obfite źródła wody życia. Nielegalną gorzelnię mundurowi odkryli na przykład W Palikach pod Lublinem, gdzie skonfiskowali prawie 300 litrów samogonu.

A gdy już smakosze trunków popili, to niejednokrotnie pod wpływem szalu pijackiego dokonywali „ohydnych” morderstw. Do jednego z nich doszło na ulicy Nowej w Lublinie, kiedy to w godzinach porannych, dwóch znajomych po suto zakrapianej imprezie wszczęło awanturę. Nie przeszkadzała im obecność innych ludzi na targowisku, gdzie cała sytuacja miała miejsce. W przypływie szału jeden z przyjaciół sięgnął po nóż i zabił swojego towarzysza na oczach osłupiałego tłumu.



FOT. UNSPLASH.COM

W szale nie(miłości)

Byli też tacy, którzy starali się kogoś pozbyć W bardziej wyrafinowany i przemyślany sposób. W takiej sytuacji znalazł się Idzi Osik, którego utrapieniem okazała się żona.

„Nie cofał się nawet przed zbrodnią i **KILKA RAZY CHCIAŁ JĄ OTRUĆ**, próbując jej wyspać do jedzenia truciznę. Nieszczęśliwa kobieta zdawała sobie sprawę ze swej sytuacji i wystrzegła się męża-zbrodniarza. Nigdy pierwsza nie tknęła jedzenia – kazała zawsze najpierw próbować mężowi. Nie przestawał on jednak myśleć o zbrodni i pewnego dnia zaprosił żonę na przechadzkę łódką po Bugu. Na rzece rozegrała się scena dramatyczna, gdyż w pewnej chwili, w pobliżu tamy, łódka przewróciła się, kobieta zaczęła tonąć, a mąż nie śpieszył się z ratunkiem.

Dopiero ktoś z brzegu usłyszał rozpaczliwe wołanie tonącej. Marianna Osik znalazła śmierć w nurtach Bugu, a mąż usprawiedliwiał swój czyn wstrętem do żony”. (zob.: „Express Lubelski i Wołyński” 1933, nr 7, s.4)

Nie było jednak tylko tak, że za zło całego Lublina odpowiadali mężczyźni. Panie wiązano najczęściej z przestępstwem, jakim był nierząd, co szybko uregulowała Ustawa Sanitarna z 1919 roku, według której każda prostytutka miała obowiązek regularnej kontroli lekarskiej. Przypadki zarażenia chorobą weneryczną podlegały jednak karze. Udział pań był znikomy w kradzieżach, brutalnych morderstwach i przestępstwach po wypiciu alkoholu. W latach 30. zwrócono jednak uwagę na nasilenie kryminalnej

działalności płci pięknej – fałszowanie dokumentów, czy paserstwo to głównie z nielegalnych zajęć, którymi się parały.

Kodeks Karny nie uznawał prostytucji w latach 30. XX w. jako czynu niezgodnego z prawem. Sankcjom podlegała jednak prostytutka homoseksualna. Uważano, że oficjalnie jest to czyn „**NIE-NORMALNY” I AMORALNY**. Zdecydowanym karom podlegało sutenerstwo i stręczycielstwo.

„Express Lubelski i Wołyński” informował m.in. o nauczycielce, którą policja odbiła z domu rozpusty. Szczególnie w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości prostytutka

dosyć dobrze prosperowała na terenie Lublina. Tego typu usług świadczono m.in. na Bronowicach, Tatarach, Majdanie Tatarskim i w okolicach cukrowni. Najczęściej były to przedmieścia i dzielnice zamieszkałe przez ludność ubogą. W tych rejonach funkcjonowały nielegalne domy publiczne, choć na skutek policyjnych interwencji ich lokalizacje bardzo często ulegały zmianie.

UCZUCIA I ŻĄDZE MIŁOŚNE potrafiły jednak namieszać znacznie bardziej niż pieniądze i rodzinne awantury. Sfera uczuć i bliższych relacji, w wyniku nieporozumień często przybierała tragiczny finał. Nieszczęśliwie ułożone uczucia mogły być przyczyną samobójstwa, a nawet morderstwa. Tak było w przypadku fornała, który pałał nienawiścią do rzekomego konkurenta.

Kryzys nie ustąpił, więc najemny robotnik postanowił go zabić. W decydującym dniu – jak donosi gazeta – oddał strzał z rewolweru przez okno, ciężko raniąc przeciwnika. Na tym jednak się nie zakończyło, ponieważ zrozpaczony młodzieniec zastrzelił z rewolweru swoją partnerkę, a następnie popełnił samobójstwo.

Nawiedzona toaleta

Miłość potrafi być okrutna, ale co poradzić na stan depresji duchowej? Postawa mundurowych może wydawać się W odpowiedzi na to zaskakująca, choć jeszcze bardziej W zaskoczenie wprawia sensacja Z kamienicy przy Lubartowskiej 14. Jak podają dziennikarze - dom ten od wielu tygodni cieszył się ponurą opinią wśród ludności żydowskiej. **WSZYSTKO PRZEZ... UPIORA**, który zadomowił się W tamtejszej ubikacji, a żeby tego było mało - straszyl niewiasty. W rezultacie nawet najbardziej potrzebujący mieszkańcy tej posesji korzystali Z gościnności sąsiadnych domów, unikając swojego wychodka. Do wyjaśnienia zagadki przyczynił się jak zwykle przypadek. Jedna Z kobiet, W godzinach wieczornych, zmuszona pilną potrzebą udała się do upiornej ubikacji. Wszystko przebiegało pomyślnie, do momentu, gdy Z otworu toalety wydobyła się chuda i zylasta ręka, która uszczypnęła ją W pośladek. Przerażona kobieta narobiła krzyku, który postawił na nogi mieszkańców nawiedzanej kamienicy. Dzięki temu udało się schwycić osławionego upiora, którym okazał się dobrze znany W Lublinie Z «koprogaficznych» występów osobnik. Gdy doprowadzono go na policję zalewał się łzami i prosił O wybaczenie, gdyż «wszystko to uczynił pod wpływem chorobliwego nastawienia». Wobec takiego obrotu sprawy puszczono go wolno. Okazało się również że upiór gromadził W dolnej części ubikacji akty kobiece i kilka flakoników perfum. „Widocznie używał ich W chwilach depresji duchowej” („Express Lubelski i Wołyński” 1934, nr 127, s. 4).

Obecnie kamienica pod wspomnianym adresem nie istnieje – została wyburzona po wojnie. Na próżno więc wydaje się szukać upiornej toalety. Ślady przeszłości można jednak znaleźć w wielu zakątkach Lublina. Perypetii mieszkańców miasta jest jeszcze wiele, ale to już wątek na kolejną historię.

Zielone osiedla coraz bliżej

BUDOWNICTWO Wspólnoty i spółdzielnie mieszkaniowe coraz bardziej zainteresowane inwestycjami we własne źródła OZE

W Polsce funkcjonuje od niedawna koncepcja prosumenta lokatorskiego, czyli nowa zachęta dla wspólnot i spółdzielni mieszkaniowych do inwestycji we własne źródło OZE. Ta forma rozliczeń dla części wspólnych bloku lub budynku wielolokalowego zakłada przede wszystkim możliwość bezpośredniego zarabiania na wprowadzanych do sieci nadwyżkach energii. Eksperci wskazują, że nowe rozwiązanie ma szansę zyskać większą popularność niż formuła prosumenta zbiorowego, która – mimo wielu korzyści – na razie nie odnosi sukcesów. Potrzebna jest szersza promocja obu tych rozwiązań oraz edukacja wspólnot, spółdzielni i TBS-ów, do których ten instrument jest skierowany.

– Formuła prosumenta zbiorowego jest przeznaczona głównie dla mieszkańców bloków wielorodzinnych, którzy mogą się dogadać i wspólnie zainwestować albo wydzierżawić instalację fotowoltaiczną. W zależności od tego, kto ile zainwestuje i jaki będzie miał udział w tej instalacji, to tyle energii wyprodukowanej ze słońca będzie mógł zużytkować, a dzięki temu zaoszczędzić po prostu na rachunkach za energię elektryczną – wyjaśnia w rozmowie z agencją Newseria Biznes Joanna Krawczyk z Polskiej Zielonej Sieci i Ruchu, „Więcej niż energia”.

Prosument zbiorowy to forma rozliczeń mikro- i małych instalacji odnawialnych źródeł energii, wprowadzona nowelizacją ustawy o odnawialnych źródłach energii, która weszła w życie 1 kwietnia 2022 roku. Pozwala na bezpośrednią produkcję i konsumpcję energii odnawialnej przez indywidualnych lokatorów w budynkach wielorodzinnych. Wcześniej taka możliwość istniała tylko w odniesieniu do właścicieli domów jednorodzinnych, przedsiębiorców posiadających własną przestrzeń pod instalację OZE i części wspólnych budynków wielolokalowych. W uproszczeniu: jest to po prostu instalacja fotowoltaiczna, o mocy maksymalnie 1 MW, zamontowana np. na dachu bloku bądź innego budynku wielolokalowego.

Ministerstwo Rozwoju i Technologii, które jest autorem koncepcji prosumenta zbiorowego, wskazywało, że to rozwiązanie daje nowe



możliwości dla ok. 500 tys. istniejących w Polsce budynków wielorodzinnych i otwiera nowy etap rozwoju OZE na krajowym rynku. Jednak pomimo wielu korzyści koncepcja prosumenta zbiorowego do tej pory nie cieszy się w Polsce dużą popularnością. Pierwsza instalacja PV działająca w tym modelu powstała dopiero po ponad roku od wdrożenia ustawy, w Rykach w województwie lubelskim.

– Projekt prosumenta zbiorowego w Rykach sprawdza się dość dobrze i przynosi około 30-proc. oszczędności dla każdego z mieszkańców. Pomijając pewne kwestie komunikacyjne pomiędzy mieszkańcami i konieczność dobrego dogadania, ustalenia warunków funkcjonowania tego rozwiązania, to wydaje się ono dla mieszkańców bardzo korzystne – mówi Tomasz Chmiel z Interdyscyplinarnego Zakładu Analiz Energetycznych Narodowego Centrum Badań Jądrowych. – Potencjał tego rozwiązania jest bardzo duży. W Polsce jest obecnie około pół miliona mieszkalnych budynków wielolokalowych, czyli pospolitych bloków, a do tego można też doliczyć budynki niemieszkalne, czyli na przykład biurowce albo hale produkcyjne, gdzie jest kilka punktów odbioru energii elektrycznej. To daje bardzo znaczną liczbę, dlatego to rozwiązanie powinno zostać

jak najszybciej wykorzystane w pełni.

Na drodze ku temu stoją jednak pewne bariery: od formalnoprawnych po przeszkody techniczne i infrastrukturalne. Taką przeszkodą może stanowić już sam dach bloku czy hali, na którym są np. kominy i maszyny wind, co ogranicza możliwości zamontowania instalacji PV. Kolejnym aspektem może być też lokalizacja budynku względem kierunków świata albo cień rzucany przez sąsiednie bloki, na co prosument zbiorowy nie ma wpływu.

– Jedną z przeszkód są kwestie prawne – obecne przepisy nie są bezpośrednią przeszkodą, ale brakuje jasnych wytycznych i zachęt do tego, żeby inwestować. Brakuje też jasnej wizji, bo nie jesteśmy pewni, jak będzie wyglądać polityka dotycząca OZE w najbliższych latach, więc ten horyzont inwestycyjny jest dość niepewny i mało zachęcający – wymienia Jan Zagdański z CoopTech Hub. – Jest też żmudna procedura, dotycząca m.in. tworzenia umowy z OSD, co jest czynnikiem odstrasającym ze względu formalnoprawne wymogi.

– Prosument zbiorowy jest też problematyczny, bo wymaga dialogu między mieszkańcami, dogadania się, wyznaczenia reprezentanta, a potem rozliczania tej energii, więc tutaj są pewne opory.

Aczkolwiek instalacje fotowoltaiczne się opłacają i będą się opłacać. Poza tym, oprócz ekonomicznych, przynoszą też korzyści środowiskowe, co ma znaczenie na przykład dla osób z dużych miast – dodaje Joanna Krawczyk.

Jak wskazuje, alternatywą dla prosumenta zbiorowego może być koncepcja prosumenta lokatorskiego, która została wprowadzona nowelizacją ustawy o OZE w październiku ubiegłego roku. Dzięki niej inwestycje w fotowoltaikę prosumencją w budynkach wielorodzinnych mają być bardziej atrakcyjne, niż przewidywały to wcześniejsze przepisy, a wspólnoty, spółdzielnie mieszkaniowe i TBS-y będą mogły zarabiać na sprzedaży nadmiaru energii elektrycznej wyprodukowanej w instalacji PV.

– Ten instrument pozwala wspólnotie produkować energię elektryczną, która jest zużywana na potrzeby części wspólnych – jak np. oświetlenie klatek schodowych, windy czy garażu podziemnego – a jeśli zostanie nadwyżki energii, wówczas spółdzielnia może je zamienić na konkretne pieniądze, które wpłyną na jej konto, i sama zdecydować, na co chce je wykorzystać – mówi ekspertka Polskiej Zielonej Sieci. – Spółdzielcy są zainteresowani tym rozwiązaniem, ponieważ dużą zachętą jest właśnie żywa

gotówka, którą można zrobić na tych nadwyżkach z produkcji energii.

– Zysk z takiej instalacji zarządcą może przeznaczyć na dowolne cele, takie jak obniżenie cen energii, cen ciepła, ale też inne usługi komunalne, jak np. wywóz odpadów. Tak więc jest to odczuwalne też w kieszeniach mieszkańców, którzy mogą po prostu zapłacić niższy czynsz, a prosty system rozliczeń i przejrzystość tego rozwiązania są faktycznie zachęcające – dodaje Jan Zagdański.

Aby skorzystać z formuły prosumenta lokatorskiego, wspólnota lub spółdzielnia mieszkaniowa musi spełnić kilka prostych warunków. Konieczne jest przyłączenie instalacji za licznikiem części wspólnej budynku wielolokalowego, który musi mieć przeważającą funkcję mieszkalną, a sama mikroinstalacja (o maksymalnej mocy 50 kW) musi być zlokalizowana na budynku (np. na dachu, balkonie, elewacji), a nie na gruncie. Aby uzyskać status prosumenta lokatorskiego, wymagane jest złożenie wniosku do sprzedawcy energii. Co istotne, można nim zostać niezależnie od czasu przyłączenia mikroinstalacji, co oznacza, że do nowego modelu rozliczeń kwalifikują się instalacje przyłączone zarówno przed wejściem w życie przepisów, jak i później.

Dużą korzyścią jest też fakt, że spółdzielnia mieszkaniowa lub wspólnota, która chce zostać prosumentem lokatorskim, może skorzystać z tzw. grantu OZE. Wnioski o dofinansowanie można składać do czerwca 2026 roku w Banku Gospodarstwa Krajowego. Wysokość dofinansowania wynosi do 50 proc. kosztów inwestycji i można je przeznaczyć na zakup, montaż lub modernizację instalacji odnawialnych źródeł energii. Dofinansowaniem są objęte także instalacje wspomagające: magazyny energii, pompy ciepła etc.

– Zachęcanie mieszkańców do inwestycji w OZE jest wyzwaniem z zakresu edukacji i promocji. Potrzebne są wszelkiego rodzaju warsztaty, pokazywanie case studies, kampanie informacyjne. Trzeba mówić o korzyściach ekonomicznych i ekologicznych, ale i społecznych – o partnerstwie, jakie może się dzięki temu nawiązywać, o zacieśnianiu współpracy społeczności z samorządami, z lokalnymi firmami specjalizującymi się w OZE. Warto też podkreślać po prostu budowanie wspólnoty, skupienia w walce o jakiś cel ekonomiczny i ekologiczny. Natomiast korzyści finansowe w tym przypadku mogą również obejmować ulgi podatkowe czy preferencyjne kredyty na instalacje – ocenia ekspert z z CoopTech Hub.

NEWSERIA BIZNES

Imigranci napędzają rynek

Prawie połowa imigrantów zarobkowych, przyjeżdżając do Polski do pracy, korzysta z zakwaterowania zapewnianego przez pracodawców. Co trzeci szuka go samodzielnie. Chociaż z roku na rok standard kwater pracowniczych rośnie, to ok. 20 proc. pracujących u nas obcokrajowców nie jest z niego zadowolonych – wynika z badania „Pracownik zagraniczny. Zakwaterowanie w Polsce”.

– Imigranci pracujący w naszym kraju najczęściej mieszkają w kwaterach zapewnionych im przez pracodawcę. Tutaj poziom finansowania, współfinansowania tej kwatery oczywiście zależy od tego, jaka to jest oferta pracy i czasem się różni – mówi agencji Newseria Biznes Maria Dąbrowska, prezeska RentLito. – Osoby przyjeżdżające do pracy bardzo doceniają pomoc pracodawcy w poszukiwaniu pierwszego zakwaterowania, później czasami chcą już szukać na własną rękę. Natomiast jeżeli chodzi o pierwsze lokum, to tutaj jest bardzo mocna grupa, która uważa, że jednym z głównych czynników tego, jakie miejsce pracy wybierze, jest to, czy pracodawca pomoże im również w kwestii zakwaterowania.

Miejsce zakwaterowania, dające poczucie bezpieczeństwa i stabilności w obcym kraju, jest dla cudzoziemców kluczowym czynnikiem w kontekście podejmowania pracy. Z badania przeprowadzonego przez EWL Group, RentLito i Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego wynika, że 47 proc. imigrantów zarobkowych w Polsce skorzystało z pomocy pracodawcy lub agencji zatrudnienia przy znalezieniu zakwaterowania. Dla porównania 31 proc. znalazło je samodzielnie, a co piąty miał już zakwaterowanie w momencie zatrudnienia. Zdecydowana większość respondentów jest zadowolona ze wsparcia pracodawcy lub agencji zatrudnienia w poszukiwaniu zakwaterowania.

– To wszystko zależy od tego, na jakim etapie emigracji te osoby były – zwraca uwagę Rafał Mróz, dyrektor operacyjny EWL Group. – Zmienił się trochę status migranta, wcześniej to podejście było bardziej amerykańskie, czyli mieszkali tam, gdzie pracowali, natomiast po jakimś czasie pobytu w Polsce ten status się trochę spolonizował i raczej migran-

ci zarobkowi zaczęli wykazywać to podejście polskie, czyli pracujemy tam, gdzie mieszkamy.

Zarówno jakość zakwaterowania, jak i odległość od miejsca pracy stanowią istotne czynniki dla imigrantów, często decydujące o miejscu zatrudnienia. Większość badanych wybiera miejsce zamieszkania blisko miejsca zatrudnienia. 38 proc. dojeżdża do pracy w mniej niż 15 min, podobny odsetek może w takim samym czasie dotrzeć do pracy pieszo. Z kolei 28 proc. twierdzi, że dojazd zajmuje im więcej niż kwadrans.

– Nieważne, czy na piechotę, czy komunikacją miejską, czy komunikacją zapewnioną przez pracodawcę, ale 15 min, czyli bardzo blisko, to jest maksimum, jakie zaakceptuje pracownik, żeby nadal być szczęśliwym. Zależy mu na tym, żeby mieć czas na pracę i na zarabianie pieniędzy, bo po to tu przyjechał, a nie po to, żeby komunikować się i spędzać czas w transporcie pomiędzy pracą a zakwaterowaniem – mówi Maria Dąbrowska.

42 proc. imigrantów mieszka w Polsce w blokach lub kamienicach, czyli wśród Polaków, co ma znaczenie w kontekście integracji społecznej migrantów. Co trzeci pracownik transgraniczny mieszka w hotelu pracowniczym. Możliwe, że odsetek ten będzie rokrocznie malał wraz z pogłębiającą się adaptacją cudzoziemców na polskim rynku pracy.

Z badania wynika także, że imigranci mieszkają w coraz wyższym standardzie.

– To jest jeden z kluczowych wniosków z naszego raportu – podkreśla Maria Dąbrowska. – O ile jeszcze kilka lat temu średnia wielkość pokoju to było cztery-sześć osób na pokój, czyli standardowe zakwaterowanie kolonijne, to w tej chwili absolutna większość. Blisko 75 proc. badanych mieszka w pokojach, które są dla dwóch, maksimum do czterech osób.

Niemal połowa badanych zadeklarowała, że w miejscu aktualnego zakwaterowania w Polsce mieszka w pokojach jedno- albo dwuosobowych. Blisko co trzeci imigrant mieszka w pokoju trzyosobowym, a ponad jedna czwarta badanych mieszka w pokojach zamieszkałych przez więcej niż trzy osoby. Jednocześnie 59 proc. respondentów jest gotowych dopłacić, aby mieszkać w lepszych warunkach.

– Aspiracyjnie, jeżeli pytamy o przyszłość, gdzie chcieliby mieszkać i za co są skłonni zapłacić w kolejnych latach, to ta wielkość pokoju jeszcze się zmniejsza, bo mówimy o pokojach jedno-, dwuosobowych – mówi Maria Dąbrowska.

Niemal trzy czwarte cudzoziemców zatrudnionych w naszym kraju postrzega kwatery pracownicze jako rozwiązanie tymczasowe na

początkowym etapie zatrudnienia w Polsce. Ich zalety to dostępność cenowa i bliskość miejsca pracy, z czasem jednak migranci oczekują większej przestrzeni mieszkalnej i prywatności, co determinuje ich wybór.

Ekspertsi podkreślają, że ostatnie pięć lat przyniosło duże zmiany na rynku kwater pracowniczych, kiedyś postrzeganych jako margines rynku nieruchomości,

funkcjonujący w mało profesjonalny sposób. Ze względu na rosnące zainteresowanie tym segmentem wśród pracodawców ostatnio stał się on obiektem zainteresowań inwestorów i ekspertów od nieruchomości. Coraz więcej mówi się o nim jako o równorzędnym, profesjonalnym segmencie rynku, obok np. najmu długoterminowego czy hotelarstwa. Ostatnie lata zapoczątkowały też kon-

centrację rynku, inwestorów i pośredników skupiających się na tym segmencie.

Wśród 400 badanych osób prawie 80 proc. stanowili Ukraińcy, głównie kobiety. 9 proc. to obywatele Białorusi, 4 proc. – Mołdawii, 2 proc. – Gruzji i Indii. Pozostałe kraje pochodzenia – Rosja, Bangladesz, Nepal, Indonezja, Pakistan i Uzbekistan – reprezentowane były przez 1 proc. respondentów.

R E K L A M A

EDACH

informujemy o rozpoczęciu sprzedaży lokali usługowych i mieszkań w nowej inwestycji w atrakcyjnej lokalizacji Lublina:

Inwestycja przy ul. PRZEMYSŁOWEJ 10



To trzypiętrowy budynek mieszkalny zawierający mieszkania 1-, 2- i 3-pokojowe o powierzchni 28 - 85 m² w bliskim sąsiedztwie Katedry Lubelskiej, Bramy Krakowskiej, deptaka, Placu Litewskiego to gwarancja dostępności do najbardziej atrakcyjnych przestrzeni centrum miasta.

Niezakłócony dojazd do al. Unii Lubelskiej jest gwarantem szybkiej i bezkolizyjnej komunikacji. Dodatkowym atutem jest usytuowanie w bliskiej odległości od nowego Dworca Metropolitalnego.

Więcej szczegółów mogą Państwo uzyskać w naszym Biurze Sprzedaży Mieszkań



e-mail: mieszkania@edach.eu

tel.: +48 668 208 208

ROK ZAŁOŻENIA 1995

EDACH
budownictwo

Propozycja na niedzielny obiad



Przystawka. Tatar ze śledzia z maślakami

Składniki: 3 filety ze śledzia, 3 cebule, 4 małe korniszony, 1 marynowana papryka, 3 łyżki marynowanych kaparów, kilka marynowanych maślaków.

Wykonanie: filety śledziowe osączyć z oleju i pokroić w drobną kostkę. Cebule posiekać, maślaki, korniszony i paprykę pokroić w drobną kostkę. Na talerzach rozłożyć porcje śledzia, dokoła: pokrojone warzywa. Skropić je sosem z cytryny i oliwą, lekko oprószyć pieprzem. Udekorować kaparami, listkami natki i plasterkami cytryny. Podawać z razowym chlebem i masłem.

Zupa. Polewka pana Twardowskiego

Składniki: 1,5 litra bulionu wołowego, 20 dag boczku, 25 dag brązowej soczewicy, 1 cebula, 2 marchewki, pół selera, listek laurowy, ziele angielskie, sól, pieprz, 3 łyżki jasnego piwa, 2 łyżki mąki, masło.

Wykonanie: na patelni zeszklić boczek z cebulą. Marchew i seler pokroić w kostkę, zalać wodą, dodać przyprawę, zagotować. Dodać boczka z cebulą. W oddzielnym garnku ugotować soczewicę, odlać wodę,

odlać wodę, wypłukać. Do zupy dodać soczewicę i bulion. Zagotować. Zaprawić 3 łyżkami jasnego piwa. Na maśle podsmażyć mąkę, dodać do zupy. Podawać w miseczkach. Można posypać zieloną pietruszką.

Drugie. Maczanka dworska

Składniki: 1 kg wołowiny, 30 dag mąki, 3 cebule, pietruszka, marchewka i papryka pokrojone w kostkę, pół szklanki czerwonego wina, listek laurowy, ziele angielskie, pieprz w ziarnach, czerwona papryka ostra i słodka, pieprz ziołowy.

Wykonanie: mięso kroimy w kostkę. Do miski wsypujemy mąkę, dodajemy pieprz ziołowy, chili, słodką paprykę. Mięso obtaczamy w przyprawionej mące i smażymy na oleju lub smalcu. Gdy się trochę obsmaży dodajemy grubo pokrojone cebule. Oraz przyprawy: liść laurowy, ziele angielskie i pieprz w ziarnach.

Gdy się mięso zarumieni, podlewamy przegotowaną wodą i kieliszkiem czerwonego, wytrawnego wina. Można dodać pietruszki, marchewki pokrojonej w kostkę i paprykę. Dusimy około 40-60 minut na małym ogniu.

Waldemar Sulisz
Na początek trochę historii. Robert Makłowicz, specjalista od kuchni monarchii austro-węgierskiej powtarza, że polski schabowy to nic innego jak wieprzowa wersja sznycła po wiedeńsku. To kawałek cielęciny panierowany w bułce tartej, podawany z sałatką ziemniaczaną, w dodatku danie z legendą.

Przysmak kanoników

Pierwsza legenda mówi, że adiutant generała Josepha Radetzky'ego (tego, któremu Johann Strauss poświęcił *Der Radetzky-Marsch*) zjadł w Mediolanie złocisty kotlet. W liście do generała miał napisać o niezwykle smacznej potrawie z cielęciny, panierowanej w bułce i smażonej na maśle. Ale cotoletta alla milanese ma jeszcze starszą historię.

Być może sięga nawet XII wieku. Druga z legend głosi, że 17 września 1134 roku, w dniu imienin biskupa Ambrożego kanonicy z bazyliki św. Ambrożego w Mediolanie wydali okazały bankiet, na którym podali smażone kotlety z kością, co zostało zapisane w dokumentach znalezionych w archiwum bazyliki. Ma to być nieodparty dowód na to, że to nie Austriacy wynaleźli panierowane kotlety smażone na maśle.

Schabowe Ćwierczakiewiczowej

W polskich książkach kucharskich nasz polski schabowy po raz pojawił się dzięki Lucynie Ćwierczakiewiczowej, która w książce „365 obiadów za pięć złotych” podała taki przepis: „Wziąć część schabową, to jest kotletową; pokrajać tak, aby przy każdej kostce było mięso, zbić dobrze, osolić, opieprzyć, maczać w jajku rozbitym, osypać bułką tartą i smażyć na rozpalonym maśle lub gorącym smalcu. Szalotki usmażone osobno w maśle, wszelkie sosy cebulowe, musztardowe lub ostre służą do kotletów wieprzowych. Można również robić kotlety siekane wieprzowe, zupełnie tak jak baranie



i dawać je z sosem lub użyć do obłożenia jarzyny” (pisownia oryginalna).

Z powyższego przepisu warto zapamiętać jedną zasadę: najlepsze schabowe smaży się na „szmalcu”. - Nasze schabowe smażymy na smalcu. Wykorzystujemy także patent z musztardą, jedna z wersji schabowego smarowana jest musztardą, a dopiero potem panierowana - mówi Monika Kucharska, szefowa kuchni w restauracji Sielsko-Anielsko, która w tym roku świętuje 20 urodziny. - Z tej okazji wprowadziliśmy specjalną kartę ze schabowymi - dodaje Jacek Abramowski z Sielsko-Anielsko. W tej karcie znajdziecie schabowy z kością, podawany z zasmażaną kapustą oraz talarkami ziemniaków smażonymi z boczkiem, zawijas schabowy, burger wielki jak stodoła (ze schabowym), schabowy z pieczarkami i cebulką zapieczony z serem żółtym, tradycyjny schabowy

z jajkiem sadzonym i schabowy po lubelsku. Urodzinową kolekcję wzbogaci schabowy po męsku, podawany przed wojną w jednej z lubelskich restauracji.

Jak zrobić dobrego schabowego?

Po pierwsze mięso. Najlepiej z małej masarni. Jak wybierać schab? - Najlepiej z kością. Dobrze jest kupić dosyć wąski kawałek, wtedy mięso będzie soczyste i delikatne. Szeroki kawał schabu może pochodzić ze starych sztuk. Mięso kroimy na plastry o grubości 3 centymetrów i delikatnie rozbijamy, nadając im owalny kształt - tłumaczy Monika Kucharska. Piotr Adamczewski, gospodarz blogu „Gotuj się”, autor świetnych książek „Wielki świat od kuchni”, „Smakosz wędrowni”, „Męskie gotowanie” w jednym ze swoich felietonów pisał, że „Ładny kotlet schabowy winien mieć kształt sta-

dionu piłkarskiego a wielkość męskiej dłoni”.

O co chodzi z tą kostką? - Schab od żeber jest najsmaczniejszy. A poza tym schabowy z kostką będzie bardziej soczysty - mówi Monika Kucharska.



o lubelsku, ukraińsku

cy i 3.5 cm grubości. Schabowe w restauracji Sielsko Anielsko są mniejsze, ale za to w kuchni Moniką Kucharską podpowiadamy, jak usmażyć perfekcyjny kotlet schabowy



Co dalej? Mięso musi skruszeć. - Panieruję go w mleku z cebulą - dodaje Kucharska. Kto chce, by schabowy był bardziej aromatyczny - może na-

trzeć go przyprawami. Na przykład solą z roztartym czosnkiem, majerankiem i pieprzem, zalać mlekiem i zostawić na 24 godziny. Tak powstanie schabowy Kuronia. Można też skropić mięso białym octem balsamicznym, wtedy cudownie skruszeje.

Co z panierką? - Tak, jak liczy się jakość mięsa, tak samo jest z jakością jajek i bułki tartej. Tanie jajko z przemysłowej hodowli może „zepsuć” smak naszego schabowego, bułkę tartą najlepiej zrobić samemu - radzi Monika Kucharska. Do panierki można użyć płatków migdałów, mąki gryczanej (prawdziwy schab po lubelsku) czy na przykład parmeza-



nu. Ekstremalną wersją panierki będzie ciasto ziemniaczane, na wzór bramboraków z mięsem.

Ostatni etap to smażenie na smalcu. Ale trzeba uważać na temperaturę. Jeśli ją zbyt podkręcimy, po kuchni zacznie snuć się woń spaleni, co gorsze, będzie po schabowych. A teraz kilka przepisów na schabowe.

Kuba Piętowski. Schabowy z kostką ze świnki rasy puławskiej panierowany w słodzie jęczmiennym na szpinaku z ziemniakami z ogniska oraz marchewką

Składniki: 15 dag schabu z kością, 15 dag smalcu, 2 marchewki, 10 dag szpinaku, 1 jajko, sól, pieprz. Na ziemniaki: ziemniaki, mąka sól.

Wykonanie: kość schabową oczyścić z resztek mięsa, kotlety rozbić, posolić doprawić pieprzem. Roztrześć jajko. Mąkę i słód jęczmienny wsypać do dwóch osobnych talerzy. Kotlet obtoczyć z dwóch stron najpierw w mące, potem jajku, następnie w słodzie jęczmiennym. Kłaść na patelnię z rozgrzanym smalcem i smażyć na niedużym ogniu. Gdy kotlet się przyrumieni od spodu, przłożyć na druga stronę. Ziemniaki umyć, nie obierać. W misce połączyć ze sobą mąkę z solą. Mokre ziemniaki, obtaczać w mącznej mieszance i układać na blasze wyłożonej papierem do pieczenia. Piec 50 minut w temperaturze 180 stopni Celsjusza. Podawać z duszonym na oliwie szpinakiem oraz smażoną na maśle marchewką i ziemniakami z ogniska.

Schabowy po lubelsku

Składniki: 4 kotlety schabowe, 4 jajka, sól, pieprz, mąka gryczana, olej do smażenia.

Wykonanie: mięso delikatnie rozbić tłuczkiem, natrzeć solą z pieprzem i odstawić do lodówki na godzinę. Jajka roztrzepać z solą. Każdy kotlet panierować w mące gryczanej, obtaczać w jajku i smażyć na złoty kolor. Podawać z ziemniakami opiekanymi w kminku.

Schabowy po generalsku

Składniki: 60 dag schabu, 30 dag zasmażanej kapusty, ulubione przyprawy, mąka, olej, 4 duże usmażone naleśniki, 2 jajka, bułka tarta, sól, pieprz.

Wykonanie: uformować kotlety, rozbić tłuczkiem, panierować w przyprawach i mące, usmażyć. Na kotlety nałożyć zasmażaną kapustę. Ułożyć na jednej stronie naleśnika, złożyć na pół, panierować w rozmaconych jajkach i bułce tartej smażyć na złoty kolor. Co do schabowego? Oto mizeria po ukraińsku, którą zjadłem ongiś w karczmie „Polesie” w Kola-cjach.

Mizeria po ukraińsku

Składniki: 1 długi ogórek, 2 szalotki, 1 kostka białego sera, 1 kubek dobrej śmietany, sól, pieprz.

Wykonanie: ogórek obrać, troić w cienkie plastry, posolić. Po 10 minutach odcisnąć sok. Dodać posiekane szalotki, doprawić pieprzem. Wymieszać ze śmietaną, dodać pokruszony twaróg, jeszcze raz wymieszać, doprawić wedle uznania. Smacznego.

HISTORIA OD KUCHNI

Król Sobieski w Markuszowie



W 1685 roku Jan III Sobieski spróbował w Markuszowie małych pikantnych ciasteczek z farszem, zwanych „nalistnikami”. Zrobiła je żona Rodlina Lachowicza, Tatara służącego w polskim wojsku. Tak zaczęła się kariera naleśników tatarskich.

Królowi ciasteczka bardzo posmakowały. Zapytał co to za przysmak. Rodlin Lachowicz wyjaśnił, że to takie tatarsko - polskie danie wymyślone przez jego żonę. Kiedy król zapytał jak to się nazywa, pani Lachowiczowi wyjaśniła, że nazywają to „nalistnik”, gdyż zapieka się to i podaje na liściach kapusty.

Co było dalej? Król Jan III Sobieski jeszcze kilka razy odwiedzał w Markuszowie

Lachowicza, swojego wernego żołnierza. Podczas jednej z wizyt zostawił Lachowiczom w darze bulwy nowej rośliny, którą dostał od cesarza Leopolda I po odsieczy wiedeńskiej. Król pojechał, żona Lachowicza posadziła bulwy. Nowa roślina nie zrobiła wrażenia na obdarowanych, była przeciętnej urody. Któregoś dnia syn Lachowiczów przypadkowo wrzucił kilka bulw do ogniska. Kiedy po pewnym czasie rozgrzebał popiół, żeby zagasić żar, znalazł zwęglone bulwy. Przypadkowo nadepnął na jedną z nich i poczuł smaczkowity zapach. Ostrożnie spróbował, bardzo mu posmakowało. Odtąd pani Lachowiczowi zaczęła zapiekane bulwy dodawać do swoich słynnych „nalistników”

KUCHNIA PRL

Zimne nóżki

Składniki: 2 kg nóżek wieprzowych, 30 dag włoszczyzny (cebula, marchew, pietruszka, seler), pęczek lubczyku, 2 dag soli, 1 g liści laurowych, 1 g ziela angielskiego, 2 g pieprzu, 1 dag czosnku.

Nóżki wieprzowe oskrobać, dokładnie oczyścić, opłukać w ciepłej wodzie, porąbać raz wzdłuż i w poprzek. Kości nie wyjmować. Włoszczyznę oczyścić, opłukać, dodać do porąbanych nóżek, zalać zimną wodą, dodać sól, gotować na wolnym ogniu 3 godziny. Pod koniec gotowania dodać pęczek lubczyku, zmiażdżone ziele angielskie i liście laurowe. Miękkie nóżki wyjąć z rosołu, mięso staran-



FOT. WALDEMAR SULISZ

nie obrać od kości, pokrajać w kostkę, wymieszać z rosołem, dodać pieprz, rozrtarty czosnek, wylać do miseczek. Podawać z octem, musztardą, chrzanem, sosem tatarskim i pieczywem.

Wychowankowie – r

W 2002 r Cezary Kucharski występując w meczu mistrzostw świata dołączył do Władysława Żmudzie na najbardziej prestiżowo



Mariusz Giezek

P przed tygodniem przedstawiliśmy pierwszą część listy piłkarskich reprezentantów Polski, wywodzących się z naszego regionu, stawiających pierwsze kroki w klubach zrzeszonych w Lubelskim Związku Piłki Nożnej (kiedyś – OZPN). Zakończyliśmy na Jacku Bąku, jednym z najwybitniejszych piłkarzy nie tylko rodem z Lubelszczyzny, ale i w krajowej historii. Dziś kontynuujemy wspomnienia, zaczynając od wychowanka łukowskich Orłąt, który na MŚ zadebiutował na tej samej imprezie co Jacek; dwa mecze później.

Zagrał w Korei, strzelił Brazylii

27. sierpnia 1996 r. do grona reprezentantów Polski dołączył Cezary Kucharski. Wychowanek Orłąt Łuków zadebiutował w meczu z Cyprem. Na stadionie w Bełchatowie padł remis 2:2. Łukowianin w 81. min zastąpił Marcina Mięciela (strzelca gola na 2:0, po wcześniejszym trafieniu Krzysztofa Warzychy). Czarek reprezentował wówczas barwy warszawskiej Legii, a powołanie otrzymał od Antoniego Piechniczka, który po raz drugi zdecydował się na prowadzenie reprezentacji (po sukcesach z lat osiemdziesiątych). Następne boiskowe reprezenta-

cyjne wyzwanie łukowianin otrzymał od Janusza Wójcika, od razu w istotnym meczu eliminacji do mistrzostw świata. W Katowicach Polska wygrała 2:1 z Moldawią, a Kucharski tym razem zmienił w 71. min Henryka Bałuszyńskiego (autor gola na 1:0, na 2:0 podwyższył Warzycha). To był drugi kwalifikacyjny mecz Polski, po inauguracyjnej porażce 1:2 w Anglii. Nasz napastnik wystąpił jeszcze w pięciu meczach kwalifikacyjnych tamtej kampanii (m.in. przeciw Włochom i w rewanżu z Anglikami – obydwie przegrane: 0:3 i 0:2), ale nigdy w pełnym wymiarze czasowym.

Po meczu z Paragwajem 8. lutego 1998 r. (0:4, grał do 41. min, zwalniając miejsce Arkadiuszowi Bąkowi) reprezentacyjna przygoda została przerwana. Wznowił ją w niezwykle istotnym momencie, tuż przed kształtowaniem się kadry na wyjazd na japońsko-koreańskie mistrzostwa świata w 2002 r. 18. maja kadra budowała formę w spotkaniu z Estonią (1:0 po trafieniu Macieja Żurawskiego), a legionista zmienił w 70. min Piotra Świerczewskiego (w przyszłości przez krótki okres trener Motoru). Czarek przekonał od siebie trenera Jerzego Engela, dzięki czemu jako trzeci z piłkarzy wychowanych w klubie naszego województwa zagrał na mistrzostwach świata (po

Cezary Kucharski

FOT. ARCHIWUM DZIENNIKA WSCHODNIEGO (PORTAL, 28 PAŹDZIERNIKA 2020 R.)

multigwiazdorze Władysławie Żmudzie i innym Jacku Bąku, kolejnym wybitnym reprezentancie kraju, tyle że w przeciwieństwie do mistrza Władysława – bez medali; Jacek także na MŚ debiutował w Korei). Wychowanek Orłąt wystąpił w trzecim meczu turnieju, przeciw USA, wygranym 3:1, na pożegnanie mistrzostw po wcześniejszych porażkach z gospodarzami (0:2) i pamiętnym łaniu 0:4 z Portugalią. Na zakończenie trener Engel przeobraził skład, wystawiając Kucharskiemu. Zszedł z boiska w 65. min, zastąpiony przez Marcina Żewłakowa, który chwilę później strzelił gola na 3:0.

21. sierpnia 2002 r. krótką selekcyjną karierę rozpoczął Zbigniew Boniek. Polska zremisowała w Szczecinie 1:1 z Belgią, Kucharski wszedł na boisko po przerwie, zaliczając – jak czas pokazał – swoje ostatnie reprezentacyjne minuty. Karierę kończył z 17. występami, w których strzelił trzy gole: Cyprowi, Brazylii i Litwie. Z Brazylijczykami Polska przegrała 2:4, Kucharski trafił na 1:4 w 86. min, wynik ustalił Marek Citko, a gole na 3:0 i 4:0 strzelił sam

wielki Ronaldo (przed nim Grzegorza Szamotulskiego pokonał Giovanni).

W historii klubowej na szersze wody wprowadzał Kucharskiego lubelski trener Janusz Gałek, sprowadzając do Siarki Tarnobrzeg, a następnie przyczyniając się do transferu do szwajcarskiego FC Aarau (1994-95). Za granicami występował jeszcze krótko w hiszpańskim Sportingu Gijon (1997) i greckim Iraklisie Saloniki (2003-04). W Polsce najdłużej reprezentował Legię (w trzech seriach), zaliczył też wizytę w Stomilu Olsztyn i naszym łęczyńskim Górniku, w latach 2004-05.

Bramkarski tercet

Cezary Kucharski w jednym ze swoich występów w reprezentacji zagrał z Arkadiuszem Onyszko, kolejnym reprezentantem rodem z Lubelszczyzny. 24. września 1997 r. w Olsztynie na reprezentacyjny szlak wkraczał selekcjoner Janusz Wójcik. Polska wygrała 2:0, Kucharski otworzył wynik (ustalił Wojciech Kowalczyk), a Onyszko – wychowanek Lublinianki (wtedy reprezentujący poznańskiego Lecha) po przerwie zmienił w bramce Aleksandra Kłaka. Kolejnych powołań nie otrzymał. Był to jego drugi występ w narodowej reprezentacji, po debiucie w ekipie trenera Piechniczka (3:2 z Łotwą). Efektowną karierę Arka obszernie

wspominaliśmy kilka tygodni wstecz, więc dziś na tym poprzestaniemy.

W naszym bramkarskim cyklu poświęciliśmy też sporo miejsca Jakubowi Wierzchowskiemu (kolejny wychowanek Lublinianki) i Przemysławowi Tytoniowi (wychowanek Hetmana Zamość), więc dziś również w ich przypadku przypominamy dziś jedynie najważniejsze punkty z kariery.

Kuba zadebiutował w reprezentacji Polski trenera Jerzego Engela jako zawodnik chorzowskiego Ruchu. 15. listopada 2000 r. w 85. minucie meczu z Islandią na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie w meczu zremisowanym 1:1 (gol Tomasza Frankowskiego w 62. min), zmieniając Adama Matyska. Po raz drugi i ostatni zaśpiewał Mazurka Dąbrowskiego stojąc na stadionowej murawie 10. lutego 2002 r. W towarzyskim meczu w Limassol na Cyprze Polska pokonała 2:1 Wyspy Owcze. W 76. min zwolnił miejsce debiutującemu w kadrze Wojciechowi Kowalewskiemu. Na wyjazd na MŚ w Korei i Japonii trener Engel zabrał Jerzego Dudka, Radosława Majdana i Adama Matyska.

Tyton debiutował w reprezentacji 29. maja 2010 r. Otrzymał szansę od trenera Franciszka Smudy i zagrał w towarzyskim spotkaniu z Finlandią. Na stadionie w Kielcach widzowie nie zoba-

Grzegorz Bronowicki

FOT. ARCHIWUM DZIENNIKA WSCHODNIEGO (PORTAL, 20 CZERWCA 2018 R.)

czyli goli. Reprezentacyjna przygoda Tytonia dobiegła końca 26. marca 2016. Polska zagrała... z Finlandią. Tym razem drużyna trenera Adama Nawalki wygrała 5:0, a zamościanin (reprezentujący wtedy VfB Stuttgart) po przerwie zastąpił Artura Boruca. Na EURO 2016 Tyton nie pojechał. Trener Nawalka postawił na Szczęsnego, Boruca i Łukasza Fabiańskiego.

Wcześniej zamościanin zapisał się jednak w historii pamiętną obroną rzutu karnego w spotkaniu z Grecją, otwierającą mistrzostwa Europy na polskich i ukraińskich stadionach. 8. czerwca 2012 r. sędzia ukarał Wojciecha Szczęsnego czerwoną kartką. Trener Smuda musiał zdjąć zawodnika z pola, by wstawić między słupki zastępcę Szczęsnego. Tyton formalnie zastąpił Macieja Rybusa i od razu stanął przed karkołomnym zadaniem – musiał bronić rzut karny. Zamościanin wygrał wojnę nerwów z Jorgosem Karanunisem. Polacy zremisowali 1:1, potrafieniu Roberta Lewandowskiego i wyrównaniu Dimítriosa Salpingídisa, zapisanym na konto strat Szczęsnego. Tyton pozostał w



Reprezentanci (cz. II)

Smuda i Jacka Bąka w szczupłym gronie reprezentantów województwa lubelskiego, którzy zagrali w tej futbolowej imprezie



bramce na dwa kolejne spotkania. Cztery dni później puścił gola w spotkaniu z Rosją. W 37. min pokonał go Alan Dzagojew (wyrównał Jakub Błaszczykowski). Na koniec nieudanych dla Polski zawodów pokonał go Czech Petr Jiránek, w 72. min meczu we Wrocławiu. Polska przegrywała z EURO 2012 dobiegła końca. Jego reprezentacyjny dorobek to 14. meczów.

Zamościa i Hrubieszowa

Debiuty Onyszki i Wierchowskiego przedzielił debiut Mariusza Nosala, pierwszego zamojskiego reprezentanta kraju. 19. czerwca 1999 r. w towarzyskim meczu z Nową Zelandią w Bangkoku (0:0) na 20. minut przed końcem został zmieniony przez Igora Sypniewskiego. Grał wówczas w Odrze Wodzisław, do której przeniósł się po pięciu latach spędzonych w Górniku Zabrze. Na Śląsk wyjechał z Zamościa jako 17-latek. Grał też w Płocku, próbował też sił w AEK Larnaka na Cyprze. Po egzotycznym wyjeździe z kadrą nie przekonał do siebie kolejnych selekcjonerów.

Znacznie dłuższy reprezentacyjny staż zanotował Dawid Nowak. Wychowanek Unii Hrubieszów po doskonałym opanowaniu umiejętności w łódzkim SMS, próbie sił w Ciechocinku i Toruniu, zakotwiczył na dłużej w GKS Belchatów.

Tomasz Brzyski, wychowanek Lublinianki, na stare piłkarskie lata wrócił do macierzystego klubu

FOT. PIOTR MICHAŁSKI (ARCHIWUM DZIENNIKA WSCHODNIEGO)

Właśnie jako belchatowianin trafił do reprezentacji w 2008 r. 2. lutego Polska wygrała 1:0 w Finlandii (gol Adama Kokoszki), a w 73. min trener Leo Beenhakker wprowadził Nowaka za Pawła Brożka. Do kadry na ME'2008 hrubieszowianin nie załapał się, a do kadry wrócił w 2010 r. 17. stycznia trener Smuda wprowadził go do gry w 59. min za Jakuba Tosika. Polska przegrała 1:3, po honorowym trafieniu Sławomira Peszko. W tamtym roku Nowak wystąpił w jeszcze pięciu spotkaniach, bez większych sukcesów. 6. lutego 2011 r. trener Smuda po raz ostatni postawił na Dawida, dał mu 90. minut szans. Wychowanek Unii pożegnał się z koszulką z Białym Orłem zwycięstwem 1:0 w Mołdawii, dzięki trafieniu Dawida Plizgi.

Łęczyński duet

Przed Dawidem Nowakiem trener Beenhakker dostrzegł piłkarski błysk Grzegorza Bronowickiego. Wychowanek Górnika Łęczyzna posmakował gry w reprezentacji 7. października 2006 r. Polska wal-

czyła o punkty kwalifikacji do ME'2008; skutecznie – pokonała 1:0 Kazachstan (gol Euzebiusza Smolarka). Bronowicki zagrał do ostatniej minuty (u boku Jacka Bąka) i zadowolony z podstawowej jedenastki. W dużym stopniu dzięki znakomitemu występowi w swoim kolejnym reprezentacyjnym występie o kwalifikacyjne punkty, z Portugalią. 11. października Polska wygrała w Chorzowie 2:1 (dwa razy Smolarek), a nasz defensor zneutralizował mistrzowskie umiejętności Ronaldo. Zapowiadała się fantastyczna kariera, rozwijająca się niemal modelowo: nabieranie doświadczeń w Górniku, przeprowadzka do warszawskiej Legii, reprezentacyjny debiut, mocne miejsce w podstawowym składzie i transfer do serbskiej Crvene Zvezdy Belgrad. Zagrał we wszystkich meczach kwalifikacyjnych, szykował się do wyjazdu na mistrzostwa Europy. Zdążył jeszcze wystąpić w trzech kontrolnych meczach - z Czechami, USA i Macedonią, ale na więcej nie pozwoliła kontuzja. Finały mistrzostw Europy przeszły koło nosa, a na 45. minutach gry przeciw Macedończykom zatrzymał się reprezentacyjny licznik, z 14. występami. Tylko i aż.

Śladem Bronowickiego ruszył Mariusz

Pawelec. Także dzięki Leo. 15. grudnia 2007 r. Pawelec – już jako „górnik”, tyle że zabrzański, wszedł po przerwie za Grzegorza Bartczaka. Polska wygrała na wyjeździe z Bośnią i Hercegowiną 1:0 (Michał Goliński).

Drugi test sprawdzający Beenhakker przeprowadził we Wronkach, 27. lutego 2008 r. W zwycięskim 2:0 z Estonią (Radosław Matusiak, Tomasz Zahorski – również z łącznińskim epizodem w 2007 r.) Mariusz zagrał do 63. min, która okazała się jego ostatnią reprezentacyjną. Wkrótce z Zabrza przeniósł się do wrocławskiego Śląska – na zawsze (11. ekstraklasowych sezonów, w większości w roli podopory wrocławskiej defensywy).

Na tym łącznińskie ślady w kadrze nie zakończyły się, o czym w kolejnym, ostatnim odcinku historii reprezentantów Polski rodem z Lubelszczyzny.

Na Wieniawie nie tylko bramkarze

Po Onyszce i Wierchowskim narodowe barwy reprezentował kolejny wychowanek Lublinianki, Tomasz

Brzyski. W kadrze zobaczył go trener Smuda, powołując na Puchar Króla w Tajlandii. W przegranym spotkaniu z Danią 1:3 (Peszko) zmienił po przerwie Pawła Brożka, a w wygranej 3:1 z gospodarzami w końcówce zastąpił Macieja Rybusa. Mimo solidnej postawy w ekstraklasie, trener Smuda szukał reprezentantów w innym gronie. Do Brzyskiego powrócił dopiero Adam Nawałka. 15. listopada 2013 r. (0:2 ze Słowacją we Wrocławiu) Tomek (jako legionista) zastąpił w 67. min Adriana Mierzejewskiego, a cztery dni później w Poznaniu (0:0 z Irlandią) w 81. min wszedł za Waldemara Sobotę. 18. stycznia 2014 r. Polska otworzyła rok wyjazdową wygraną 3:0 z Norwegią. To w tym meczu lublinianin strzelił swojego jedyne reprezentacyjnego gola, otwierając wynik w 21. min. poprawili Michał Kucharczyk i Karol Linetty, a Brzyski w 78. min ustąpił miejsca Szymonowi Pawłowskiemu. 20. stycznia trener Nawałka był oszczędniejszy i dał Brzyskiemu dwie minuty (za Łukasza Madeja, byłego gracza Górnika) w zwycięskim 1:0 w Mołdawii (Paweł Brożek). Za to 5. marca było odwrotnie; w 89. min Brzyski zwolnił plac Marcinowi Komorowskiemu. I porażka 0:1 ze Szkocją zakończył reprezentacyjną karierę.

Mariusz Pawelec w barwach wrocławskiego Śląska

FOT. ARCHIWUM DZIENNIKA WSCHODNIEGO (PORTAL, 26 MARCA 2015 R.)

O wiele lepiej wiodło mu się w rywalizacji klubowej. Gdy po kilkusezonowym przekonywaniu do siebie trenerów w regionie (Orleńta Radzyń, Górnik Łęczyzna, testy w Motorze Lublin), dwusezonowym przetarciu w Radomiaku, wreszcie odżył w ekstraklasowej kieleckiej koronie. A później było już tylko lepiej – występy w Ruchu Chorzów, warszawskiej Polonii, a przede wszystkim w warszawskiej Legii, z którą trzykrotnie zostawał mistrzem Polski, jako gracz czołowy. Był jeszcze sezon w Cracovii, a z ekstraklasą żegnał się w barwach spadającej z ligi Sandecji Nowy Sącz. Na rozbrat z futbolem wybrał rodzinne strony (Motor, Chelmsianka i... Lublinianka – historia zatoczyła koło).

• CZĘŚĆ TRZECIA (OSTATNIA) – ZA TYDZIEŃ

Publikacja oparta na materiałach do książki o ponad stuletniej historii piłki nożnej na Lubelszczyźnie, przygotowywanej przez Dziennik Wschodni, autorstwa red. Mariusza Gieźka



Teatr Stary (ul. Jezuicka 18); Sobota 24.02; „Jak być Polakiem i niedrogo za to zapłacić” – Klub Komediody Warszawa – 16:00/ 19:00;
Niedziela 25.02; Kino przyjazne sensorycznie „Pati i kłatwa Posejdonea” – 14:30; Filmowa niedziela „Pati i kłatwa Posejdonea” – 17:00;

Teatr Osterwy (ul. Narutowicza 17) Piątek 23.02; Jeanne – 18:00; **Sobota 24.02;** Jeanne – 18:00; Jak płakać w miejscach publicznych – 16:00, 20:00; **Niedziela 25.02;** Jeanne – 17:00; Jak płakać w miejscach publicznych – 15:00, 19:00;

Opera Lubelska (ul. Curie-Skłodowskiej 5); Piątek 23.02; Phantom – 18:00; **Sobota 24.02;** Phantom – 18:00; **Niedziela 25.02;** Phantom – 17:00

Teatr Andersena (plac Teatralny 1); Piątek 23.02; Idziemy po skarb – 09:30, 11:30



Multikino Lublin; Piątek 23.02: Akademia Pana Kleksa – 12:55, 17:00; Anatomia Upadku – 19:50 (napisy); Baby boom, czyli Kogel Mogel 5 – 15:45; Bob Marley. One Love – 20:20 (napisy); Bracia ze stali – 12:05 (napisy); Demon Slayer: Kimetsu no yaiba – to the hashira training – 15:00, 17:30, 20:00 (napisy); Diuna – 19:30 SuperHIT (napisy); Emma i czarny jaguar – 11:35, 14:00, 16:30 (dubbing); Madame Web – 17:20 (dubbing), 20:55 (napisy); Miłość jak miód – 17:55; Morskie diabły – 20:00 (napisy); Pies i kot – 10:50, 13:00, 15:10, 17:20 (dubbing); Sami swoi. Początek – 14:55, 16:25, 17:40, 19:10, 20:30; Wyfrunięci – 14:45 (dubbing); Zagadka Klary Muu – 10:00, 11:00, 14:40 (dubbing); Żegnajcie aleckizi – 15:15, 18:50 (napisy); **Sobota 24.02:** Akademia Pana Kleksa – 11:20, 14:10, 17:00; Anatomia upadku – 19:40 (napisy); Baby boom, czyli Kogel Mogel 5 – 15:45; Bob Marley. One Love – 20:20 (napisy); Bracia ze stali – 12:05 (napisy); Demon Slayer: Kimetsu no yaiba – to the hashira training – 15:00, 17:30, 20:00 (napisy); Diuna – 19:30 (napisy); Dziewczyna influencera – 13:30; Ekipa z dżungli. Misja ratunkowa – 11:15 (dubbing); Emma i czarny jaguar – 11:35, 14:00, 17:10 (dubbing); Madame Web – 11:05, 18:05 (dubbing); 20:45 (napisy); Miłość jak miód – 17:55; Pies i kot – 10:50, 13:00, 15:10, 17:20 (dubbing); Sami swoi. Początek – 12:10, 14:55, 16:25, 17:40 19:10, 20:30; Świnka Peppa: impreza w kinie – 10:30 (dubbing); Wyfrunięci – 11:05, 13:45 (dubbing); Zagadka Klary Muu – 10:15, 13:20, 15:15 (dubbing); Żegnajcie aleckizi – 16:00, 19:50 (napisy); **Niedziela 25.02:** Akademia Pana Kleksa – 11:20, 14:10, 17:00; Anatomia upadku – 20:05 (napisy); Baby boom, czyli Kogel Mogel 5 – 15:45; Bob Marley. One love – 20:20 (napisy); Bracia ze stali – 11:35 (napisy); David Garrett Iocenic w Taorminie – 18:30 (koncert, napisy); Demon Slayer: Kimetsu no yaiba – to the hashira training – 14:30, 17:30, 20:00 (napisy); Diuna – 19:30 (napisy); Dziewczyna Influencera – 13:30; Ekipa z dżungli. Misja ratunkowa – 11:15 (dubbing); Emma i czarny jaguar – 10:00, 12:25, 15:15 (dubbing); Kinomastro.pl Sezon 2023-24: Turandot z Opera National de Paris – 15:00 (opera, napisy); Madame Web – 10:40, 17:25 (dubbing); 20:45 (napisy); Miłość jak miód – 17:55; Pies i kot – 10:50, 13:00, 15:10, 17:20 (dubbing); Sami swoi. Początek – 12:10, 14:55, 17:40, 19:10, 20:30; Świnka Peppa. Impreza w kinie – 10:00 (dubbing); Wyfrunięci – 10:30, 12:45 (dubbing); Zagadka Klary Muu – 10:15, 13:20, 15:30 (dubbing); Żegnajcie aleckizi – 17:35, 19:50 (napisy); **Cinema City – Piątek 23.02:** Akademia Pana Kleksa – 11:20, 16:50; Anatomia Upadku – 18:50, 22:00 (napisy); Baby boom, czyli Kogel Mogel 5 – 14:00, 19:40; Biedne istoty – 19:50 (napisy); Bob Marley. One love – 17:20 (napisy); Bracia ze stali – 21:50 (napisy); Demon Slayer: Kimetsu no yaiba – to the hashira training – 15:00, 17:20 (napisy); Emma i czarny jaguar – 10:40, 11:40, 14:00, 16:15 (dubbing); Jak ukradłem 100 milionów – 11:50; Katak. Podwodna przygoda – 10:00; Madame Web – 14:30, 19:20, 21:50 (napisy) 18:30 (dubbing); Miłość jak miód – 21:00; Morskie diabły – 16:30 (napisy); Obsesja – 21:40 (napisy); Pies i kot – 10:50, 12:50, 14:50, 16:50 (dubbing); Priscilla – 14:00 (napisy); Sami swoi. Początek – 13:00, 15:40, 18:20, 21:00; Świnka Peppa: impreza w kinie – 10:15 (dubbing); Vincent musi umrzeć – 19:30 (napisy); Wonka – 11:50 (dubbing); Wy-

frunieci – 10:50, 12:50, 15:10 (dubbing); Zagadka Klary Muu – 10:00, 11:40, 13:20 (dubbing); Zegnajcie Laleczki – 17:10, 19:10, 21:10 (napisy); **Sobota 24.02**; Akademia Pana Kleksa – 11:20, 14:10, 16:50; Anatomia Upadku – 18:50, 22:00 (napisy); Baby boom, czyli Kogel Mogel 5 – 19:40; Biedne istoty – 19:50 (napisy); Bob Marley. One love – 17:20 (napisy); Bracia ze stali – 21:50 (napisy); Demon Slayer: Kimetsu no yaiba- to the hashira training – 15:00, 17:20 (napisy); Emma i czarny jaguar – 10:40, 12:00, 14:10, 16:20 (dubbing); Jak ukradłem 100 milionów – 11:50; Katak. Podwodna przygoda – 10:00; Madame Web – 14:30, 19:20, 21:50 (napisy) 18:30 (dubbing); Miłość jak miód – 21:00; Morskie diabły – 16:30 (napisy); Obsesja – 21:40 (napisy); Pies i kot – 10:50, 12:50, 14:50, 16:50 (dubbing); Priscilla – 14:00 (napisy); Sami swoi. Początek – 13:00, 15:40, 18:20, 21:00; Swinka Peppa: impreza w kinie – 10:15 (dubbing); Vincent musi umrzeć – 19:30 (napisy); Wonka – 11:50 (dubbing); Wyfruniecie – 10:50, 12:50, 15:10 (dubbing); Zagadka Klary Muu – 10:00, 11:40, 13:20 (dubbing); Zegnajcie laleczki – 17:10, 19:10, 21:10 (napisy); **Niedziela 25.02**; Akademia Pana Kleksa – 11:20, 14:10, 16:50; Anatomia Upadku – 18:50, 22:00 (napisy); Baby boom, czyli Kogel Mogel 5 – 19:40; Biedne istoty – 19:50 (napisy); Bob Marley. One love – 17:20 (napisy); Bracia ze stali – 21:50 (napisy); Demon Slayer: Kimetsu no yaiba- to the hashira training – 15:00, 17:20 (napisy); Emma i czarny jaguar – 10:40, 11:40, 14:00, 16:15 (dubbing); Jak ukradłem 100 milionów – 11:50; Katak. Podwodna przygoda – 10:00; Madame Web – 14:30, 19:20, 21:50 (napisy) 18:30 (dubbing); Miłość jak miód – 21:00; Morskie diabły – 16:30 (napisy); Obsesja – 21:40 (napisy); Pies i kot – 10:50, 12:50, 14:50, 16:50 (dubbing); Priscilla – 14:00 (napisy); Sami swoi. Początek – 13:00, 15:40, 18:20, 21:00; Swinka Peppa: impreza w kinie – 10:15 (dubbing); Vincent musi umrzeć – 19:30 (napisy); Wonka – 11:50 (dubbing); Wyfruniecie – 10:50, 12:50, 15:10 (dubbing); Zagadka Klary Muu – 10:00, 11:40, 13:20 (dubbing); Zegnajcie Laleczki – 17:10, 19:10, 21:10 (napisy)

Cinema City – Felicity; Piątek 23.02: Akademia Pana Kleksa – 14:40, 17:20; Anatomia Upadku – 18:10, 21:10 (napisy); Baby boom, czyli Kogel Mogel 5 – 17:45; Bob Marley. One love – 20:00 (napisy); Bracia ze stali – 12:00, 21:25 (napisy); Club Zero – 19:45 (napisy); Demon Slayer: Kimetsu no yaiba-to the hashira training – 11:15, 15:30, 18:30 (napisy); Ekipa z dzungli! Misja ratunkowa – 09:30, 11:40 (dubbing); Emma i czarny jaguar – 11:00, 13:15, 15:30, 16:50 (dubbing); Jak ukradłem 100 milionów – 22:00; KOS – 17:40; Madame Web – 19:00, 20:50 (napisy) 13:30, 16:00, 17:15 (dubbing); Miłość jak miód – 19:45; Pies i kot – 12:10, 14:10, 16:10 (dubbing); Priscilla – 14:20 (napisy); Sami swoi. Początek – 11:20, 14:00, 16:40, 19:20, 20:10, 22:00; Świnka Peppa: impreza w kinie – 11:00, 12:40 (dubbing); Vincent musi umrzeć – 22:00 (napisy); Wonka – 13:50 (dubbing); Wyfruniec! – 13:00, 15:10 (dubbing); Zagadka Klary Muu – 12:00, 13:45 (dubbing); Żegnajcie Laleczki – 16:20, 18:20, 20:20, 22:15 (napisy); **Sobota 23.02:** Akademia Pana Kleksa – 14:40, 17:20; Anatomia Upadku – 18:10, 21:10 (napisy); Baby boom, czyli Kogel Mogel 5 – 17:45; Bob Marley. One love – 20:00 (napisy); Bracia ze stali – 12:00, 21:25 (napisy); Club Zero – 19:45 (napisy); Demon Slayer: Kimetsu no yaiba-to the hashira training – 11:15, 15:30, 18:30 (napisy); Ekipa z dzungli. Misja ratunkowa – 09:30, 11:40 (dubbing); Emma i czarny jaguar – 11:00, 13:15, 15:30, 16:50 (dubbing); Jak ukradłem 100 milionów – 22:00; KOS – 17:40; Madame Web – 19:00, 20:50 (napisy) 13:30, 16:00, 17:15 (dubbing); Miłość jak miód – 19:45; Pies i kot – 12:10, 14:10, 16:10 (dubbing); Priscilla – 14:20 (napisy); Sami swoi. Początek – 11:20, 14:00, 16:40, 19:20, 20:10, 22:00; Świnka Peppa: impreza w kinie – 11:00, 12:40 (dubbing); Vincent musi umrzeć – 22:00 (napisy); Wonka – 13:50 (dubbing); Wyfruniec! – 13:00, 15:10 (dubbing); Zagadka Klary Muu – 12:00, 13:45 (dubbing); Żegnajcie Laleczki – 16:20, 18:20, 20:20, 22:15 (napisy); **Niedziela 25.02:** Akademia Pana Kleksa – 12:00, 14:40, 17:20; Anatomia Upadku – 18:10, 21:10 (napisy); Baby boom, czyli Kogel Mogel 5 – 17:45; Bob Marley. One love – 20:00 (napisy); Bracia ze stali – 12:00, 21:25 (napisy); Club Zero – 19:45 (napisy);

sy); Demon Slayer: Kimetsu no yaiba- to the hashira training – 11:15, 15:30, 18:30 (napisy); Ekipa z dżungli. Misja ratunkowa – 11:40 (dubbing); Emma i czarny jaguar – 11:00, 13:15, 15:30, 16:50 (dubbing). Jak ukradłem 100 milionów – 22:00; KOS 17:40; Madame Web – 20:00, 20:50 (napisy) 10:30, 13:30, 16:00, 17:15 (dubbing); Miłość jak miód – 19:45; Pies i kot – 10:10, 12:10, 14:10, 16:10 (dubbing); Priscilla – 14:20 (napisy); Sami swoi. Początek – 11:20, 14:00, 16:40, 19:20, 20:10, 22:00; Świnka Peppa: impreza w kinie – 11:00, 12:40 (dubbing); Vincent musi umrzeć – 22:00 (napisy); Wonka – 13:50 (dubbing); Wyfrunięci – 4:00, 13:00, 15:10 (dubbing); Zagadka Klary Muu – 12:00, 13:45 (dubbing); Żegnajcie Laleczki – 16:20, 18:20, 20:20 (napisy); Kino Bajka; **Piatek 23.02**; Anatomia upadku – 13:45, 16:30, 19:30; Cudowny chłopak – Biały ptak – 11:00; Emma i czarny jaguar – 08:45; KOS – 11:30; Sami swoi. Początek – 17:00; The Chosen IV – odc. 1,2 – 19:45; The Chosen IV – odc. 3,4 – 14:30

Centrum Kultury Piątek 23.02 Norwęgian Dream – 18:00 Club Zero – 20:00; **Sobota 24.02** Club Zero + spotkanie dedykowane young adults – 15:00; Chłopi – 18:00; Norwęgian Dream – 20:15; **Niedziela 25.02** Norwęgian Dream – 17:00; Chłopi – 19:00;

Centrum Spotkania Kultur; Obsesja – piątek/sobota – 19:00, niedziela 18:00;

Puławy Kino Sybilla; Piątek 23.02; Miłość jak miód – 18:30; Pies i kot – 14:15 (dubbing); Sami swoi. Początek – 16:00, 20:30; **Sobota 24.02;** Emma i czarny jaguar – 14:00 (dubbing); Miłość jak miód – 18:30; Pies i kot – 12:15; Sami swpi. Początek – 16:00, 20:30; **Niedziela 25.02;** Emma i czarny jaguar – 14:00 (dubbing); Miłość jak miód – 18:30; Pies i kot – 12:15 (dubbing); Sami swoi. Początek – 16:00, 20:30;

Biała Podlaska Merkury; Piątek 23.02; Pies i kot – 15:30 (dubbing); Sami swoi. Początek – 17:30, 20:00; **Sobota 24.02;** Katak. Podwodna przygoda – 11:00 (dubbing); Miłość jak miód – 17:10; Pies i kot – 12:45; Sami swoi. Początek – 14:45, 19:15; **Niedziela 25.02;** Katak. Podwodna przygoda 11:00 (dubbing); Miłość jak miód – 17:10; Pies i kot – 12:45; Sami swoi. Początek – 14:45, 19:15; Świdnik Lot; **Piątek 23.02;** Moja gwiazdka – 15:00 (dubbing); Argylle – Tajny szpieg – 17:00 (napisy); Bracia ze stali – 19:45 (napisy); **Sobota 24.02;** Moja gwiazdka – 15:00 (dubbing); Argylle – Tajny szpieg – 17:00 (napisy); Bracia ze stali – 19:45 (napisy); **Niedziela 25.02;** Moja gwiazdka – 14:00 (dubbing); Argylle – Tajny szpieg – 16:00 (napisy); Bracia ze stali – 18:45 (napisy);

Zamość Stylowy; Piątek 23.02: Akademia Pana Kleksa – 09:30; Bob Marley: One love – 15:30, 20:30 (napisy); Bracia ze stali – 19:00 (napisy); Cudowny chłopak. Biały ptak – 09:00; Emma i czarny jaguar – 16:15; Madame Web – 18:00 (dubbing) 20:30 (napisy); Pies i kot – 18:30 (dubbing); Sami swoi. Początek – 15:00, 16:30, 17:30, 20:00; **Sobota 24.02:** Akademia Pana Kleksa – 13:30; Bob Marley: One love – 15:30, 20:30 (napisy); Bracia ze stali – 19:00 (napisy); Emma i czarny jaguar – 12:15, 16:15; Madame Web – 18:00 (dubbing) 20:30 (napisy); Pies i kot – 14:30, 18:30 (dubbing); Sami swoi. Początek – 12:30, 15:00, 16:30, 17:30, 20:00; **Niedziela 25.02:** Akademia Pana Kleksa – 12:00; Bob Marley: One love – 15:30, 20:30 (napisy); Bracia ze stali – 19:00 (napisy); Emma i czarny jaguar – 12:15, 16:15; Madame Web – 18:00 (dubbing) 20:30 (napisy); Pies i kot – 14:30, 18:30 (dubbing); Sami swoi. Początek – 12:30, 15:00, 16:30, 17:30, 20:00;

Chelm Zorza; Piątek 23.02; Cudowny chłopak. Biały ptak – 15:30; Powstaniec 1863 – 20:30; Sami swoi. Początek – 18:00; Zagadka Klary Muu – 13:30; **Sobota 24.02;** Cudowny chłopak. Biały ptak – 13:00; Obsesja – 20:30; Powstaniec 1863 – 18:00; Sami swoi. Początek – 15:30; Zagadka Klary Muu – 11:00; **Niedziela 25.02;** Cudowny chłopak. Biały ptak – 13:00; Obsesja – 20:30; Powstaniec 1863 – 18:00; Sami swoi. Początek – 15:30; Zagadka Klary Muu – 11:00;

Lubartów Lewart; Piątek 23.02; Emma i czarny jaguar – 17:00; Sami swoi. Początek – 19:00; Zagadka Klary Muu – 15:30; **Sobota 24.02;** The Chosen – 11:00; Akademia Pana Kleksa – 13:00; Zagadka Klary Muu – 15:30; Emma i czarny jaguar – 17:00; Sami swoi. Początek – 19:00; **Niedziela 25.02;** Akademia Pana Kleksa – 13:00; Zagadka Klary Muu – 15:30; Emma i czarny jaguar – 17:00; Sami swoi. Początek – 19:00

Bieli

Lubelska Fabryka Kultury Zgrzyt w niedzielę (25 lutego) na koncert zespołu Bielizna, którego centralną postacią jest jedyny w swoim rodzaju Jarek Janiszewski. Zespół jest czołowym przedstawicielem Trójmiejskiej Sceny Alternatywnej. Grupa wraca do Lublina po kilku latach nieobecności, co dla starszych fanów będzie prawdziwą gratką. Natomiast młodszy pokolenie będzie miało okazję, być może po raz pierwszy, zobaczyć ten niezwykle ważny dla polskiej alternatywy zespół.

Bielizna pojawiła się w połowie lat 80-tych i od razu narobiła niemałego zamieszania. Już pierwsza „radiowa” kompozycja pt. „Terrorystyczne Bojówki” dotarła do drugiego miejsca jedynej niezależnej listy przebojów realizowanej wtedy na antenie Rozgłośni Harcerskiej. Debiutancka płyta pt. „Taniec Lekkich Goryli” została przyjęta entuzjastycznie zarówno przez słuchaczy, jak i krytyków muzycznych. Chwalono zespół za „połamaną” rytmikę oraz niebanalne teksty nawiązujące do tajemniczej, polskiej egzystencji lat 80-tych. Kolejne wydawnictwa - „Wiara, Nadzieja, Miłość i Inwigilacja”.

Bielizna w Zgrzycie



„Tag”; „Pani Jola”; ugruntowały pozycję zespołu na niezależnej scenie rock&rollowej. W roku 2000 ekipa Bielizny pod szyldem Doktor Granat wydała płytę pt. „Świadkowie Rocka”. W 2003 roku Bielizna wraz z Trzecim Programem Polskiego Radia wydała płytę pt. „W Dzikim Kraju”. Z płyty tej pochodzi piosenka pt. „Zimny Wiatr” uznawana za nieoficjalny hymn stoczniovców walczących o odzyskanie Stoczni Gdańskiej. W październiku 2009 roku ukazała się płyta pt. „Obrazki z wystawki”. Recenzenci chwaliли zespół za twarde, riffowo-funkowe granie oraz gorzki, zjadliwy komentarz do poczynañ dziwnych osobników zamieszkujących kraj nad Wisłą. Płytę promowały single „Kurt Cobain”, „Kolumbowie znad Wisły” oraz „Wściekły Jad”, do

których „obrazki” można obejrzeć na Facebooku. W 2018 roku, po 25 latach, ukazała się kompaktowa wersja płyty pt. „Tag”, która dotychczas była dostępna jedynie na kasecie. O muzyce z płyty „Tag” znakomicie wypowiadał się nieżyjący, legendarny perkusista zespołu Rush - Neil Peart. W 2019 roku zespół zaprezentował w internecie „Epitafium dla Piotra S.” - ponad 12 minutową kompozycję będącą hołdem złożonym człowiekowi, który podpalił się protestując przeciwko polityce tzw. „dobrej zmiany”. Obecnie zespół kończy nagrywać materiał na najnowsza płytę pt. „Bagno”. Wydawnictwo prawdopodobnie ukaże się na wiosnę.

Początek koncertu o godzinie 19.00. Link do biletowni podajemy poniżej

<https://kbq.pl/117981>

Słowa według Filipa Łobodzińskiego

Księgarnia „Dosłowna” zaprasza na spotkanie z Filipem Łobodzińskim, wybitnym tłumaczem, muzykiem i niezapomnianym aktorem, które odbędzie się w najbliższą sobotę o godzinie 15.00.

Rozmowa będzie dotyczyła słów, które budują świat jak i potrafią go zniszczyć. Cofniemy się do źródeł rock'n'rolla i poszukamy, czy przypadkiem tam nie sięga jakiś korzeń współczesnego świata, muzyki i literatury. Spotkanie poprowadzi Rafał Rutkowski. Filip Łobodziński - urodzony w 1959 roku. Iberysta, muzyk i tłumacz z angielskiego, francuskiego, hiszpańskiego, katalońskiego, portugalskiego oraz ladino. Laureat Nagrody Instytutu Cervantesa w Warszawie w 2005 roku za najlepszy przekład



literacki, nominowany do Nagrody Literackiej Gdynia za przekład w 2019 r. Przez lata pracował jako dziennikarz (TVP, Polsat News, Inforadio, „Non Stop”, „Rock n’ Roll”, „Machina”, „MAX”, „Przekrój”, „Newsweek”), przez 8 lat współprowadził program

telewizyjny „Xiegarnia”. Współzałożyciel Zespołu Reprezentacyjnego (od 1983, sześć płyt) oraz dylan.pl (od 2014, jedna płyta), specjalizującego się w wykonywaniu przekładów piosenek Boba Dylana. Wolontariusz na rzecz bezdomnych zwierząt.

Modowy zawrót głowy!

PRODUKTY to wydarzenie zorganizowane dla pasjonatów mody. Trafi odzież, gdzie będzie można odnaleźć i podrasować swój styl. Ubrania, buty, akcesoria i dodatki to wszystko i wiele innych do przemyślenia i pozyskania podczas wydarzenia. Ponad pięćdziesięciu wystawców i projektantów z całej Polski oraz okolic zaprezentują swoje kolekcje już 25 lutego w godz. 11:00-18:00 w Centrum Spotkania Kultur. Wstęp bezpłatny.





NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 14.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub e-mail:
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl

HANDEL



- gwarantujemy konkurencyjne ceny
- płatimy gotówką
- odbiór własnym transportem
- wydajemy komplet dokumentów do wyrejestrowania
- prowadzimy sprzedaż części używanych

ZŁOM-WTÓR
Kolejowa 58, Kraśnik
tel. 730555000
www.zlom-wtor.pl

P4535

**RZEŹNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511 075
866, 662 396 670.**

012724L01A

NIERUCHOMOŚCI SPRZEDAM

SPRZEDAM gospodarstwo w miejscowości Giełczew Doły (dom, budynki, pole), numery działek: 251/1, 252, 258, 629,630, 633, 634, 661,665, 670, 675, 747 o łącznej pow. ok. 7 ha. Cena

007224L01A

017324L01A

do uzgodnienia. Tel. 604 46 66 87.

012224L01A

TURYSTYKA

WCZASY DLA SENIORA – Krynica Morska – 8 dni, marzec od 999 zł/os., kwiecień od 1099 zł/os., maj od 1249 zł/os., czerwiec od 1649 zł/os. i inne www.owjantar.pl, (55) 247-60-30, 534-244-044. Stegna – 8 dni – maj od 1099 zł/os., czerwiec od 1399 zł/os., lipiec od 1349 zł/os., sierpień od 1349 zł/os., wrzesień od 1199 zł/os. www.owcubex.pl, (55) 247-83-47. WWW.WCZASY-SENIOR.PL

002724L01A

USŁUGI

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzątanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.). Odsnieżanie dachów i inne. Wywóz śniegu. Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

007224L01A

NAPRAWA pomp wodnych, hydroforowych, zatapialnych Tel. 604200271

017324L01A

USŁUGI BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków szybko, tanio, solidnie. 502 053 214.

014824L01A

USŁUGI

RÓŻNE

SPRZĄTANIE piwnic, strychów, garaży, stodoł, komórek, mieszkań, domów i innych pomieszczeń. Wywóz zbędnych rzeczy takich jak : gruz, gałęzie, śmieci po budowie i remoncie, okien, złomu, desek, korzeni, odpadów bio, mebli oraz innych nie potrzebnych rzeczy. Dodatkowo zajmujemy się rozbiórką wszelkich budynków. Swoje prace oferujemy również w zakresie wycinki oraz podcinki drzew usuwania korzeni, niwelacji terenu, koszenia trawników, przygotowanie działek pod sprzedaż lub budowę, karczowanie terenu o inne prace. Działamy na terenie całego województwa lubelskiego, tel. 510538557

019124L01A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia, naprawa protez, protetyka, chirurgia, implanty; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; **BEZPŁATNE PROTEZY** zębowe bez kolejki w ramach NFZ, ul. Staszica 8, Lublin, tel. 603-593-654

012824L01A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760

169323L01A

masz firmę?



Dziennik Wschodni
+ portal
www.dziennikwschodni.pl

Tylko 100 zł* netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj w
Biurowie Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego

81 46 26 820

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

WÓJT GMINY STĘŻYCA
informuje, że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2023 poz. 344)
sporządzono wykaz nieruchomości stanowiących własność gminy Stężyca przeznaczonych do sprzedaży i zamiany.
Wykaz zostanie wywieszony od dnia 26.02.2024 r. na tablicy informacyjnej Urzędu Gminy oraz w biuletynie informacji publicznej na www.ugstężyca.bip.lubelskie.pl
Wójt Gminy Zbigniew Chłasciak

in508

PREZYDENT MIASTA PUŁAWY
informuje, że
w dniu 15.02.2024 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Puław, na okres 21 dni,
wywieszono wykaz nieruchomości przeznaczonej do wydzierżawienia w drodze bezprzetargowej – część działki nr 634/29, położonej w Puławach przy ul. Lubelskiej.
Wykaz stanowi załącznik do Zarządzenia Nr A/21/2024 i został również zamieszczony na stronie internetowej Urzędu (www.pulawy.eu).

in506

PREZYDENT MIASTA PUŁAWY
informuje,
że w dniach 20 i 21 lutego 2024 r.
zamieszczono na stronie internetowej
Urzędu Miasta Puław (www.pulawy.eu) oraz
wywieszono na okres 21 dni, na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Puław:
► **wykaz nieruchomości zabudowanej budynkiem wielorodzinnym**, w którym lokal mieszkalny przeznaczony został do sprzedaży w drodze bezprzetargowej na rzecz najemcy (Norwida 12/11);
► **wykaz niezabudowanej nieruchomości gruntowej**, stanowiącej własność gminy Miasto Puławy, położonej w Puławach, obr. Miasto Puławy przeznaczonej do sprzedaży w drodze bezprzetargowej (działki nr 857/2 i 857/9).

in507



– Sprzedajesz samochód?

* o szczegóły pytaj
w **Biurowie Ogłoszeń**
Dziennika Wschodniego

Zamów **ogłoszenie drobne**
w Dzienniku Wschodnim!
Tylko 100 zł* netto za miesiąc

81 46 26 820
reklama@dziennikwschodni.pl

W każdy wtorek znajdziesz dziesiątki ogłoszeń w dodatku OFERTA

Swoje ogłoszenie zamieścisz na dwa sposoby:
bezpłatnie dzwoniąc na numer tel.: 81/46 26 820
poprzez stronę
www.dziennikwschodni.pl/ogloszenia

P4403

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 35 utworzą rozwiązanie z kategorii śmieszne komentarze sportowe.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----

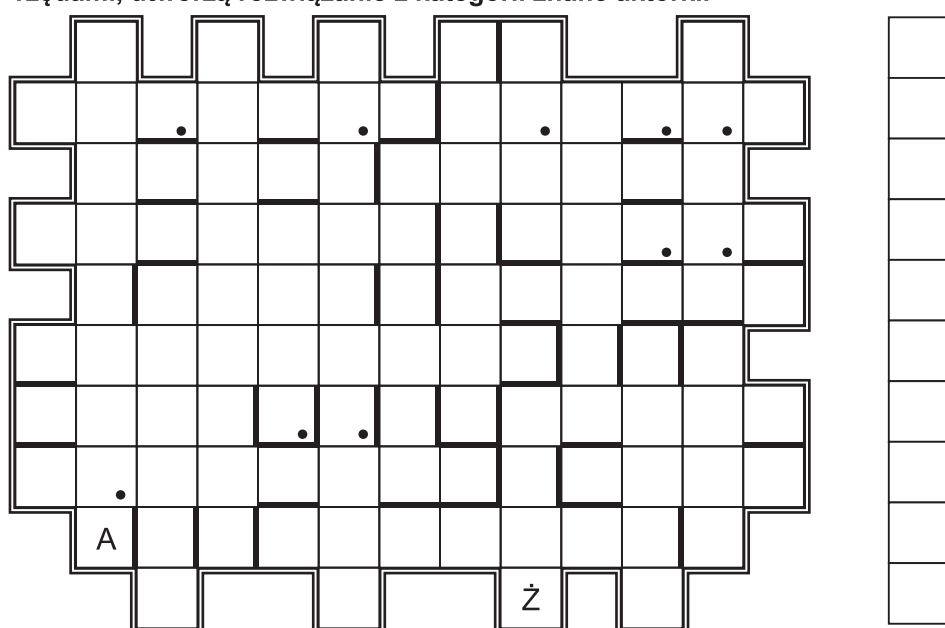
1-2. SUDOKU

Zasady gry: 1. Bez powtórzeń liczby 1-9 poziomo. 2. Bez powtórzeń liczby 1-9 pionowo. 3. Bez powtórzeń liczby 1-9 w komórce 3x3. W rozwiązaniu wystarczy podać układ liczb w prawym dolnym kwadracie 3x3.

	1				9	6		
3					1			
5				8	6			2
			9			4	3	
6					7			5
	7			5				
2					3	7		9
		4						8

				7				
		3			6			
8	5							
	2					9		
5			8			4		
			4	3		6		1
					7		4	
1		4					6	3
7				8				

3. JOLKA od A do Ż. Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) kończy się literą poprzedzającą określenie. Litery z pół z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie z kategorii znane aktorki.



A) Część kolejki wąskotorowej (9). **B)** Srebrny (Księżyc), Złoty (nagroda filmowa) (4). **C)** Lis polarny (7). **Ć)** Rzecz na pchlim targu (6). **D)** Zajęcie, zwykle małej wagi (6). **E)** Zanurzenie czegoś w wodzie (10). **F)** Maruda lub Zgrywas (5). **G)** Badacz Pacyfiku, Atlantyku (9). **H)** Film Władysława Pasikowskiego, z Bogusławem Lindą i Mirosławem Baka (5). **I)** Giorgio, włoski projektant mody i producent perfum (Emporio ...) (6). **J)** Samiec w oborze (5). **K)** Aniołek w sztuce; putto (6). **L)** „Chłopcy silni jak ...”, piosenka Parasola (4). **Ł)** Świeca z greckimi literami Alfa i Omegą (7). **M)** Komuną, frazes (6). **N)** Robert, reżyser amerykański („Trzy kobiety”) (6). **Ń)** Miejsce w ogrodzie dające ochłodę (w upalne dni) (4). **O)** Rodzaj gry w karty (jak miasto) (5). **P)** Pęk pszenicy związany powrośtem (4). **R)** Pionier, nowinkarz (7). **S)** Produkt firmy Procter & Gamble (7). **Ś)** Niewiniątko (8). **T)** List żelazny (5). **W)** Łukowate pasmo włosów nad okiem (4). **Y)** ... Halik (zm. 1998), podróżnik (4). **Z)** Pracownik budowlany (9). **Ż)** Stop dla ludwisarza (4).

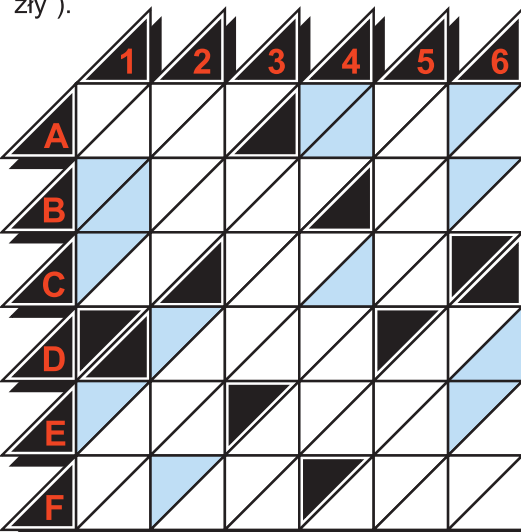
		20	19			25	5
16				3			
			8	4			
8			20				
26							11
	6			7			11
		28		11			
		16					
21						4	
8						7	

4. KAKURO
Numeryczna krzyżówka polega na wpisywaniu cyfr od 1 do 9 tak, aby zsumowały się do liczby wskazanej w pionowym lub poziomym bloku. W jednym bloku nie mogą się powtarzać takie same cyfry. W rozwiązaniu należy podać cyfry z poziomych bloków.

5. PIĘTRUS LUBELSKI. Litery z pół z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - tytuł filmu.

1	2	3	4	5	6	7	8	9
10	11	12	13		14	15	16	

Wzdłuż linii pogrubionej:
1) Niebieski muppet z długim nosem. 2) Jedno z insygniów królewskich. 3) Prawo muzułmańskie. 6) Berlinka na rzece. 7) Dzielný Szwejk. 10) „Rozpętał” II wojnę światową. 11) Gnieciona tkanina na dresy. 12) ... polny; świerszcz. 13) Wojenny lub brzucha. 14) Autor „Cafe Pod Minogą”. 15) Buchtowanie ziemi. 16) Erno, twórca słynnej kostki do zabawy.



6. MOZAIKOWA KRZYŻÓWKA

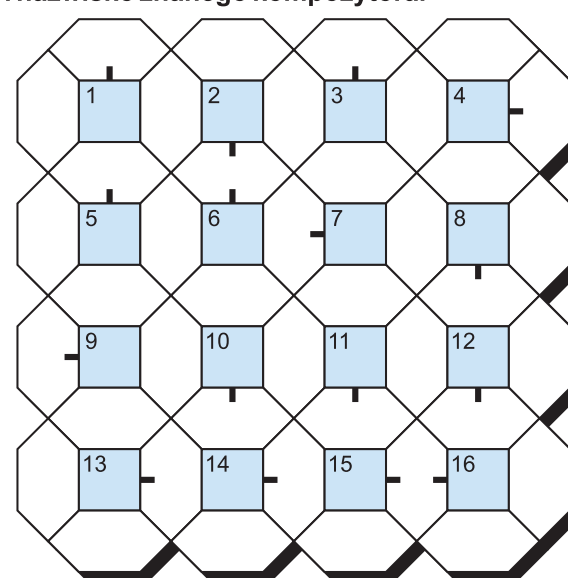
Litery z kolorowych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - imię i nazwisko aktorki.

Poziomo:
A) Napój na śniadanie ♦ Ciemnobłękitny barwnik.
B) „Vabank II, czyli ...” ♦ ... latające, żyły w mezozoiku.
C) Drewno na klepkę parkietową ♦ Pora ratat.
D) Może być świata ♦ ... arlekin, pies. **E)** W alfabecie głuchoniemych ♦ Producent goudy. **F)** Mebel do siedzenia (partia ...) ♦ Akumulatorowy pojazd.

Pionowo: 1) Amerykański renifer ♦ Łyszczyk. 2) Kamizelka ratunkowa ♦ ... Pisarek, piosenkarka. 3) Kilka gąsek ♦ Ośrodek odnowy biologicznej. 4) Płynię przez Stargard ♦ ... Brema, zespół w 2. Bundeslidze. 5) Agnieszka, aktorka („Prawo Agaty”) ♦ Zadanie dla zaopatrzeniowca. 6) Złote – 50. rocznica ślubu ♦ Część świecy dla diabła.

7. WIRÓWKA Z KOMPOZYTOREM

Pierwsze litery wyrazów (kolorowe pola), czytane kolejno, utworzą rozwiązanie - imiona i nazwisko znanego kompozytora.



Prawoskrętnie od pola z liczbą, druga litera w polu oznaczonym:

1) Przenośny szałas ludów tureckich. 2) Brat Mojżesza. 3) Cesarz w „Quo vadis”. 4) Carlos, reżyser („Kuzynka Angelika”). 5) Damski szal z futra. 6) Grzęzawisko. 7) Grecki rynek starożytny. 8) Surowica krwi. 9) Bon towarowy. 10) Jeremy, aktor („Misja”). 11) Herbata indyjska. 12) 9 na koszulce Lewego. 13) Jurko z „Ogniem i mieczem”. 14) Twórca. 15) Pocałunek. 16) Łyk wody.

8. KWADRAT MAGICZNY

Litery z pół z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - nazwę rzeki.

Poziomo i pionowo ten sam wyraz:

1) Zaczyn (... chlebowy).
2) 4 tygodnie poprzedzające Boże Narodzenie.
3) Henryk, nie lubił Gustawa Kramera.
4) Ewa, aktorka („Mamuśki”).
5) Telewizyjna na dachu.
6) Stulecie, wiek (dwa wyrazy).

1	2	3	4	5	6
2					
3					
4					
5					
6					

KARTKA Z KALENDARZA

1921

Strajk powszechny
kolejarzy węgła
warszawskiego.

1965

Otwarto Ogród Botaniczny
w Lublinie.

632

Mahomet wygłosił swe
ostatnie kazanie.

2001

Adam Małysz zdobył złoty
medal w konkursie na
normalnej skoczni podczas
Mistrzostw Świata w
Narciarstwie Klasycznym w
fińskim Lahti.

2022

Dzień przed rozpoczęciem
inwazji Rosja ewakuowała
swoich dyplomatów ze
wszystkich placówek na
Ukrainie.

1945

Skapitulował niemiecki
garnizon w poznańskiej
cytadeli. Dzień ten uznaje
się za datę wyzwolenia
miasta Poznań spod
okupacji niemieckiej.

1998

Prezydent RP Aleksander
Kwaśniewski w Warszawie i
papież Jan Paweł II w
Watykanie ratyfikowali
konkordat między Polską a
Stolicą Apostolską.

1999

Premier RP Jerzy Buzek
kontrasygnował akt
ratyfikujący Traktat
północnoatlantycki i
przystąpienie Polski do
NATO.

1999

Premiera 1. odcinka serialu
telewizyjnego Rodzina
zastępcza

1954

Po raz pierwszy podano
dzieciom szczepionkę
przeciwko polio.

Chcą zaśpiewać w Hiszpanii. Tylko pieniędzy brak

Jest oficjalne zaproszenie na prestiżowy, zagraniczny festiwal i część pieniędzy na to, by do wyjazdu doszło. Ale wokalny zespół „Ale Cantare” z Płoskiego pod Zamościem wciąż potrzebuje ok. 30 tys. zł, by pojechać do Katalonii, śpiewać tam, walczyć o nagrody i promować przy okazji region

Cały czas prowadzimy jeszcze rozmowy o wsparciu finansowym, wierzymy, że uda nam się zebrać pieniądze na ten wyjazd. Ale każdą osobę, każdą firmę, każdego sponsora, gotowego przekazać nam choćby najmniejszą kwotę przyjmujemy z otwartymi ramionami – mówi Barabara Rabiega, dyrygentka i instruktorka wokalna „Ale Cantare”.

Ten zespół z Płoskiego, działający formalnie pod skrzydłami Gminnego Ośrodka Kultury w Wysokiem tworzą nie tylko mieszkanki gminy, ale też miasta Zamość. Na Międzynarodowy Festiwal i Konkurs Chóralny „Gaudete Barcelona” w Barcelonie i nadmorskim Lloret de Mar miałyby pojechać na przełomie kwietnia i maja grupa licząca 20 osób. Koszt to mniej więcej 70 tys. zł. Większa część pieniędzy jest już zapewniona, m.in. dzięki staraniom samorządu.

– W ekspresowym tempie gmina podpisała umowę z pewną fundacją, która ma zapewnić działania promocyjne z udziałem „Ale Cantare” podczas festiwalu, z uwzględnieniem zakupu biletów lotniczych dla chóru. Niestety, środki z umowy po-



kryją niewiele ponad połowę kosztów udziału grupy w sześciodniowym przedsięwzięciu – informuje Jarosław Kalbarczyk, dyrektor GOK.

Podkreśla, że udział zespołu w katalońskim festiwalu byłby niepowtarzalną okazją nie tylko do promowania gminy Zamość, ale też pokazania, że nawet w środowiskach wiejskich Lubelszczyzny jest możliwe „osiągnięcie profesjonalnego poziomu wykonawczego w amator-

skiej formacji artystycznej”. – Są to korzyści bezcenne, nie przeliczalne na złotówki czy euro – uważa Kalbarczyk. „Ale Cantare” sukcesów na swoim koncie ma rzeczywiście bardzo wiele. Już w tym roku grupa zdobyła „Złoty Dyplom” na XI Międzynarodowy Festiwal Kołęd i Pastorałek w Rzeszowie, w ubiegłym z nagrodami wracała m.in. Ogólnopolskiego XXI Festiwalu Pieśni Sakralnej w Grójcu, czy X Między-

FOT. GOK WYSOKIE

narodowego Festiwalu Muzyki Sakralno-Pasyjnej w Szczecinie. To najwyraźniej nie uszło uwadze organizatorów festiwalu w Katalonii. Pod zaproszeniem dla zespołu, które stamtąd nadeszło, podpisał się Jaromir Pyzia, przewodniczący Polsko-Katalońskiego Stowarzyszenia Kulturalnego, które wraz z Konsulatem Generalnym RP w Barcelonie, współorganizuje festiwal „Gaudete Barcelona”.

Startując w konkursie grupa z Płoskiego pod Zamościem wykonywałaby utwory Piotra Janczaka, uznanego na świecie dyrygent i kompozytora, obecnie pracownika naukowego Akademii Muzycznej im. Feliksa Nowowiejskiego Bydgoszczy, który będzie członkiem międzynarodowego jury imprezy w Hiszpanii.

– Nasz wyjazd nie będzie wycieczką. Poza częścią konkursową, miałybyśmy wziąć udział w licznych koncertach. Na każdym z przyjemnością promowałybyśmy naszych sponsorów, a po powrocie mogłybyśmy też uświetniać wydarzenia organizowane przez naszych mecenasów – mówi Barbara Rabiega.

Gdyby ktoś zechciał zespół wesprzeć, powinien kontaktować się w tej sprawie w GOK w Wysokiem.

AK

Rockowe granie na Dni Miasta

Legenda polskiej muzyki rockowej wystąpi na Dniach Białej Podlaskiej. Dżem zagra swój koncert 2 czerwca.

W tym roku, urzędnicy wcześniej niż zwykle, odsłoniли karty przed jedną z najważniejszych imprez miejskich. – Będziemy gościć sławy. W ubiegłym roku był to Lady Pank, a w tym toku legendarny zespół Dżem – zapowiada prezydent Michał Litwiniuk (PO). Ten istniejący już 45 lat legendarny band wystąpi 2 czerwca na scenie w parku Radziwiłłowskim. Z pewnością nie zabraknie takich przebojów jak: Czerwony jak cegła, Sen o Viktorii, Skazany na bluesa, Wehikuł czasu, Whisky, List do M.



czy Cała w trawie. Wokalistą formacji od 2001 roku jest Maciej Balcar. Przed białą publicznością wystąpi też

Dżem

FOT. DŻEM/ FACEBOOK

Daj To Głośniej. Przy muzyce tego zespołu będzie można potać się, bo to rytmy disco polo i folku.

Przy okazji Dni Miasta, odbędzie się też Europejski Festiwal Tradycyjnych Gier i Zabaw oraz święto kolorów Holi. Na wszystkie wydarzenia wstęp będzie wolny.

Druga impreza, która już na stałe zagościła w miejskim kalendarzu to Festiwal im. Bogusława Kaczyńskiego. Wielbiciele muzyki bardziej poważnej będą zadowoleni, bo w sierpniu na białskiej scenie wystąpi m.in. Lwowska Opera Narodowa czy Grażyna Brodzińska. Białą Podlaską odwiedzą też wybitni aktorzy, Andrzej Seweryn i Zbigniew Zamachowski. Ten ostatni ma dać popis swoich umiejętności wokalnych. Show przy pianinie zrobi z kolei Waldemar Malicki.

(EB)